Rok XXXIII. Kraków, Sobota 24 Stycznia 1914 r. Nr 17.

NOWA REFORMA

Prenumerata wynosi:
W Krakowie 24 kor. rocznie, 2 kor. miesięcznie.
w Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką 32 k. rocznie, 2 kor. 70 hal. miesięcznie.
z dwurazową przesyłką 38 koron rocznie 3 kor. 20 hal. miesięcznie.
Inseraty po 20 halerzy za wiersz petitowy.
Nadesłane po 60 hal. za wiersz petitowy.

Redakcya w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 10 na II-m piętrze.

ADMINISTRACYA
w Krakowie przy ulicy św. Anny 3, na parterze

Cena numeru 6 hal. – z przesyłką pocztową 8 hal.

Rusini a reforma wyborcza.

Anarchia parlamentarna i połączone z nią rozpadanie się tej „większości,“ która dotąd w Izbie posłów wiedeńskiej — sit venia verbo — rządziła, wpłynęły łamiąco na tok prac sejmowych, przedewszystkiem zaś wstrzymały dalsze prace nad sfinalizowaniem galicyjskiej reformy wyborczej. Wczoraj jednak ogłoszono oficyalnie, że Sejmy podejmą swe prace dnia 3 lutego. W tym też dniu sprawa galicyjskiej reformy wyborczej wejdzie w swoje stadyum końcowe, które może trwać bardzo krótko i dać pożądany przez cały kraj wynik, jeżeli Rusini okażą dostateczne zrozumienie zadań chwili i okoliczności, które tym zadaniom towarzyszą.

Jak wiadomo, sprawa utknęła na dwóch kwestyach: na liczbie członków Wydziału krajowego i liczbie wiejskich okręgów proporcyonalnych. W obu tych kwestyach Rusini okazywali z początku całkowite nieprzejednanie. Z enuncyacyj zgromadzeń politycznych i z wywodów prasy ruskiej wynikało, że obie te kwestye mimo ich drugorzędności, są Rusini zdecydowani uważać za swoje „quod non.“ W ten sposób sprawa stała przynajmniej na zewnątrz jeszcze w czasie pogrzebu ś.p. Zaleskiego podczas pobytu hr. Stuergkha we Lwowie. Śniadanie polityczne u metropolity Szeptyckiego, wydane przezeń właśnie w celu zbliżenia obu stron, celu tego nie osiągnęło.

Nie wiemy, czy od tego czasu próby takiego zbliżenia ponawiane i o ile okazały się one skuteczniejszemi. Opinia publiczna rozporządza dotąd w tym względzie tylko jednym faktem i kilkoma — pogłoskami. Faktem owym jest podróż metropolity ks. Szeptyckiego do Wiednia, jego posłuchanie u cesarza i zamiar odbycia konferencyi z hr. Stuergkhiem, nieuskuteczniony dla tego, że premier wówczas właśnie wyjechał na pogrzeb swej matki do Tyrolu.

W każdym razie fakt tej podróży świadczy, że ks. metropolita wyszedł z dotychczasowej rezerwy i podjął jakąś akcyę pośredniczącą. Należy z góry przyjąć, że to współdziałanie księcia cerkwi ruskiej jest okolicznością dla sprawy reformy wyborczej dodatnią. O czem mówił cesarz z ks. metropolitą, naturalnie nie wiadomo. „Diło“ uważa tę audyencyę za zwyczajną noworoczną, którą każdy arcybiskup otrzymuje u cesarza, celem złożenia mu sprawozdania ze stanu swojej dyecezyi. Jeżeliby jednak nawet tak tylko było, to i w takim razie wolno przypuścić, że ks. metropolita o sprawie reformy wyborczej, jako bardzo ważnej dla „stanu“ jego dyecezyi, nie przemilczał.

Pogłoski, które dostały się do wiadomości publicznej, opiewają, że Rusini godzą się na żądany przez obóz polski stosunek członków Wydziału krajowego i na 14 okręgów proporcyonalnych pod warunkiem atoli, że otrzymają inne koncesye, leżące poza sferą nie tylko reformy wyborczej, lecz także samego Sejmu. W szczególności jako taką „rekompensatę“ wymieniają — uniwersytet ruski „vel“ ukraiński.

Takie łączenie dwóch najzupełniej rzeczowo i politycznie i formalno—prawnie różnych spraw, wydaje się w najlepszym razie tylko „balonikiem próbnym.“ Zapewne politycy ruscy chcą wysondować grunt w tym kierunku. Jest obowiązkiem publicystyki polskiej ustalić polski punkt widzenia na tego rodzaju „iunctim.“ Otóż polityka polska, trzymając się gruntu prawnego i rzeczowego, nie może pod żadnym warunkiem uznać tego rodzaju nienaturalnych i niczem nieuzasadnionych połączeń pomiędzy sprawami, które nic wspólnego ze sobą nie mają.

Reforma wyborcza jest zamkniętym dla siebie kompleksem zagadnień, które też tylko w jego granicach mogą być rozwiązane i wyrównywane. Żadne kompensacye z poza tego kompleksu nie mogą być nie tylko dopuszczone, lecz nawet poważnie dyskutowane.

O kwestyi uniwersytetu ukraińskiego wypowiedzieliśmy już niejednokrotnie naszą opinię. Nie potrzebujemy jej przeto powtarzać. Stanowi ta kwestya całość dla siebie zamkniętą i niezmiernie dla obu narodów ważną. Rozważanie jej opierało się dotąd i musi w przyszłości opierać się na odmiennych przesłankach, niż rokowania w spornych kwestyach sejmowej reformy wyborczej.

Obecnie po rewelacyach o stosunkach Rusinów z hakatystami, nie sądzimy, aby ta sprawa nadawała się do dyskusyi. Rusini muszą zatrzeć deprymujące wrażenie, które rewelacye te na całym narodowo czującym ogóle polskim wywarły, muszą złożyć dowody, że chcą i potrafią pozytywnie i w harmonii z nami pracować, aby wytworzyła się ponownie sytuacya, w której bez prowokowania najświeższych uczuć polskich, można by o takiej sprawie, jak uniwersytet ukraiński, na nowo podjąć dyskusyę. Dowodów zaś takich dostarczą, jeżeli zaniechają oporu przeciw tym minimalnym żądaniom solidarnego obozu polskiego i jeżeli w przyszłym zreformowanym już Sejmie będą postępowali tak, aby idea pokojowego współżycia naszego z nimi wróciła w sferę — prawdopodobieństwa przynajmniej.

Tak więc wszystko w tej chwili zależy od taktu i rozumu politycznego Rusinów. Niebawem już przekonamy się, czy go oni okażą.

Z ruchu ludowego.

Z Brzozowa donoszą do „Kur. Lwowskiego“:

Dnia 18 b. m. odbył się tutaj pod przewodnictwem posła dra Białego, wiec ludowy przy udziale przeszło 600 uczestników z obozu Witosa i Stapińskiego. Z posłów ludowych przybyli: Witos, Jedynak, Biały, Bomba i Łyszczarz.

Referat, przyjęty z wielkiem uznaniem, wygłosił pos. Witos. Jako przyczynę rozłamu w stronnictwie ludowem podał postępowanie posła Stapińskiego. Od r. 1907 Stapiński bez zezwolenia, a nawet bez wiedzy stronnictwa począł zawierać rozmaite kompromisy i układy z konserwatystami i prowadząc koziołkowatą politykę, zeszedł na pochyłą drogę, która doprowadziła go do tego, że w styczniu 1913 r. sprzedał stańczykom prawa ludowe, godząc się na pokrzywdzenie ludu w reformie wyborczej, że sprzedał siebie i stronnictwo stańczykom i rządowi za 30.000 kor., które za ich pośrednictwem otrzymał od rządu, a w zamian za to zobowiązał się w swoim dzienniku krakowskim bronić stańczyków i rząd.

Po przemówieniu Witosa, nagrodzonem rzęsistymi oklaskami, zabrał głos poseł Bomba w obronie Stapińskiego. Przyznał on, że Stapiński wziął pieniądze, że wziął je z funduszu dyspozycyjnego, ale w tem przecież — wedle zdania p. Bomby — nie mamy nic złego, przecież nawet lepiej zrobił, że je wziął, bo to pieniądze wrogów. —

Przemawiali potem pp. Sanocka, Krasicki, dr. Biały, Jedynak i Bomba. Po przemówieniu posła Bomby zgromadzenie wszystkimi głosami, z wyjątkiem kilku, wśród oklasków uchwaliło rezolucyę, wyrażającą uznanie posłom, grupującym się koło „Piasta“ za ich pracę nad odrodzeniem stronnictwa, z poleceniem popierania go, a zwalczania „Przyjaciela ludu“, wyrażającą pełne zaufanie posłowi drowi Białemu, wzywającą Stapińskiego, by przestał rozbijać stronnictwo, a posła Bombę, by wstąpił napowrót do Koła polskiego.

Zgromadzenie trwało od 12 w południe do 6 w.

Kongres P. S. L. zwołano na 1 lutego (niedziela) do Tarnowa do sali Sokoła godz. 10 rano. Porządek dzienny następujący:

1.) Zagajenie przez prezesa Kom. Organ. posła Bojkę; 2.) Obecna sytuacya polityczna i ostatnie wypadki w Pol. Stron. Ludow. — referent poseł Witos; 3.) Dyskusya nad referatem i uchwalenie zgłoszonych rezolucyj; 4.) Zmiana regulaminu — referenci red. Wysłouch i prof. Dubiel; 5.) Wybory do Rady Naczelnej P. S. L.; 6.) Wnioski uczestników; 7.) Zamknięcie kongresu.

Za komitet organizacyjny P. S. L. zaproszenia na Kongres podpisali: Jakób Bojko, prezes, Wincenty Witos, wiceprezes, Gabryel Dubiel, sekretarz, Andrzej Średniawski, prezes klubu parl. P. S. L.

Za wydział Rady Ludowej P. S. L. Zjednoczenia Niezawisłych Ludowców: Jan Babicz, prezes, Jan Dąbski, Ludwik Szafrański, wiceprezesi, Władysław Wójtowicz, Franciszek Duering, sekret.

Na kongresie tym dokonać się ma formalna fuzya niezawisłych ludowców z organizacyą P. S. L. w jedno stronnictwo ludowe.

— Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ składa się z 2 i pół arkuszy druku. W dodatku, oznaczonym rzymskiemi cyframi porządkowemi, zamieszczamy na str. I, II i III felieton p. t. „Z wystaw malarskich w Krakowie“. Na str. IV i IX pomieszczono w odcinkach pracę p. t. „Instytucye kulturalne Lwowa“.

JERZY ŻUŁAWSKI.

PROFESOR BUTRYM

Powieść współczesna.

(Z cyklu: „Laus feminae“).

(Ciąg dalszy.)

— Niechże pani je! — ozwał się, usiłując przerwać jej nienaturalny nastrój.

Zaczęła jeść powoli.

Gdy Turski milczał, nie wiedząc, na jakieby właściwie tory sprowadzić rozmowę, ona sama po pewnym czasie jęła mówić i wypytywać go o to, co się dzieje w Krakowie, w Zakopanem, o teatr jego, o znajomych. Zauważył jednak, że odpowiedzi słucha z roztargnieniem, a nawet powoli zaczął nabierać przekonania, że ona wogóle nie słyszy i nie rozumie tego, co on jej opowiada.

Wreszcie przy deserze przerwała mu jakieś opowiadanie nagłem pytaniem:

— Panie Romanie, niech mi pan powie...

— Słucham panią.

— Niech mi pan powie, czy się panu zdawało kiedy... to jest, czy pan ma także to wrażenie, że życie jest właściwie tylko po to, aby psuć człowiekowi to wszystko, co on sobie wyobrazi...

— To zależy, jak to będziemy rozumieć!

— Zupełnie zwyczajnie i poprostu; tak jak mówię. Przecież każdy człowiek ma pewne pragnienia i w fantazyi przedstawia sobie spełnienie tych pragnień, jako coś bardzo pięknego i jasnego. A potem przychodzi życie i dzieje się wszystko na odwrót. Pokazuje się, że to wszystko jest w rzeczywistości wstrętne, ohydne, obrzydliwe —!

— Pani Zośko, na tak postawioną sprawę nie można krótko odpowiedzieć. Trzebaby naprzód rozważyć przyczyny.

— A tak, przyczyny! Właśnie o przyczyny chodzi.

— W każdym razie niesłusznie się życie obwinia. Przecież życie to nie żadna, stojąca ponad nami moc, lecz owszem to wykładnik własnej mocy naszej.

— Ach, Boże! czyż okoliczności zewnętrzne nie przeważają zazwyczaj wszystko to, co my sami możemy!

— Nie.

— Powiedział to pan z takiem cudownem przekonaniem.

— Tak pani. Mówię to na podstawie doświadczeń własnego życia.

(D. d. n.)

Państwo dla funduszów krajowych.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza ustawę z d. 23. stycznia 1914 w sprawie nowego uregulowania **przekazywań środków państwowych do funduszów krajowych** królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa oraz w sprawie zniżenia wymiaru podatków realnych.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 24. stycznia.

W obradach parlamentu, który wczoraj na 10-godzinnem posiedzeniu wyczerpał ułożony przez konwent seniorów porządek dzienny, nastąpi **kilkodniowa przerwa.** We wtorek odbędzie się posiedzenie komisyi budżetowej. O ile okaże się możliwe załatwienie parlamentarne prowizoryum budżetowego, to znaczy, o ile czescy agraryusze odstąpią od obstrukcyi, to jest nadzieja, że komisya zdoła się uporać za dwa dni ze swojemi pracami tak, że następne posiedzenie plenarne odbyłoby się we **czwartek.** Jeżeliby zaś okazało się, że załatwienie parlamentarne budżetu jest niemożliwe, to nastąpiłoby odroczenie Izby, poczem najbliższe posiedzenie odbyłoby się dopiero około 12. marca.

W związku z akcyą, mającą na celu nakłonienie obstrukcyonistów czeskich do zaniechania obstrukcyi i w związku z naradami, jakie w tej mierze odbywały się między przywódcami parlamentarnymi, pojawiły się wczoraj w kuloarach liczne pogłoski o projektach sanacyi **stosunków parlamentarnych,** o planach koalicyjnych i t. d.

Niektóre dzienniki notują te pogłoski, ale czynią to z wielką rezerwą. Przyznają, że pogłoskom nie brak pewnej realnej podstawy, lecz sądzą, że wszelkie kombinacye są jeszcze przedwczesne. Tak n. p. „N. Wiener Journal“ twierdzi, że faktem jest tylko, iż idzie obecnie o pewne koncesye dla obstrukcyonistów i że stronnictwa większości same powzięły myśl, aby zamiast półrocznego prowizoryum budżetowego, uchwalono krótsze, przed którego upływem możnaby uzyskać wyjaśnienie kwestyi ugodowej niemiecko-czeskiej. Natomiast stronnictwa same uważają za wykluczone, aby wśród obecnych stosunków można było stworzyć rząd.

Dość szczegółowo zajmuje się temi pogłoskami „N. Fr. Presse“ i donosi, że na naradzie przywódców stronnictw, zwołanej przez prezesa niemieckiego Związku narodowego dr. Grossa, żywo zajmowano się kwestyą programu prac na dłuższą metę. Skoro się tak stawia kwestyę, pisze „N. Fr. Presse,“ zwłaszcza bez udziału rządu w naradzie, to w myśl utartych w parlamencie zwyczajów mówi się właściwie o koalicyi, a w dalszym ciągu o parlamentaryzacyi gabinetu.

Narady pozostały bez rezultatu i mają być we wtorek kontynuowane. W kuloarach obiegają rozmaite wersye. Zdanie, jakoby hr. Stuergh ewentualnie chciał się zgodzić na przeprowadzenie parlamentaryzacyi swego gabinetu, pozostało odosobnione. Inni podnosili myśl utworzenia gabinetu przejściowego, który składałby się przeważnie z kierowników administracyi, i miałby być po pewnym czasie zluzowany przez gabinet parlamentarny. Wreszcie trzecia wersya opiewała, że przeważa zdanie, iż nie należy czynić trudności gabinetowi Stuergha, lecz dopiero po delegacyach, przy okazyi przedłożeń wojskowych, forsować plan utworzenia gabinetu parlamentarnego.

Ze strony polskiej wydano po wczorajszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej znany komunikat (zob. niżej. Prz. red.), stwierdzający, że komentarze w politycznem znaczeniu narady przywódców klubów, są, o ile dotyczą Koła Polskiego, bezpodstawne.

Uwaga kół parlamentarnych skupia się około podjętych wczoraj na nowo rokowań ugodowych niemiecko-czeskich. Wczoraj hr. Stuergkh w konferencyach przedwstępnych przedłożył niemieckim i czeskim mężom zaufania wypracowany przez rząd materyał ugodowy, a mianowicie: **projekt ustawy,** która dla narad nad ustawą językową dla władz państwowych stwarza specyalne postanowienia regulaminu obrad obu Izb, projekt ustawy językowej dla władz państwowych w Czechach, główne wytyczne dla reformy sejmowego prawa wyborczego w Czechach. Prócz tego przedłożono statystyczny materyał, dotyczący odgraniczenia powiatów, ordynacyi wyborczej i kwestyi języków we władzach państwowych. Projekt nowej ordynacyi krajowej i ustawy językowej dla władz autonomicznych przedłożony zostanie później.

Dziś hr. Stuergkh odbędzie przedwstępne konferencye z przedstawicielami obu grup szlachty czeskiej. Tak niemieccy, jak i czescy mężowie zaufania na razie nie wydają jeszcze opinii o materyale ugodowym, przedłożonym przez rząd. Na ogół jednak projekt rządowy nie przynosi pono **żadnych niespodzianek.** Reforma ordynacyi krajowej opiera się na znanych uchwałach komisyi narodowo-polityczne, skład i podział Wydziału krajowego przewidziane są wedle projektu Tobolki. Projektowane jest utworzenie czwartej kuryi, ale rząd nie sformował jeszcze szczegółowych wniosków. Przedłożona przez rząd nowela do regulaminu obrad w parlamencie służyć ma głównie przyspieszeniu i ułatwieniu ugody czeskiej. W tym celu brana będzie osobna komisya, złożona wyłącznie z posłów z Czech. Dla traktowania jej sprawozdań i wniosków wydane będą osobne rozporządzenia.

Hr. Stuergkh oświadczył wczoraj czeskim zastępcom, iż niema nic przeciw temu, aby w dalszym ciągu, przynajmniej częściowo, konferencye przeniesiono do Pragi, również godzi się na udział socyalistów w rokowaniach.

Z Rady państwa.

Uchwalenie pragmatyki dla nauczycieli.

Wiedeń. Izba posłów uchwaliła wczoraj pragmatykę służbową dla nauczycieli w II. i III. czytaniu, według brzmienia, proponowanego przez komisyę, z nieznacznemi tylko zmianami.

Fundusz na hodowlę bydła.

Wiedeń. Po przyjęciu pragmatyki służbowej dla nauczycieli i przyjęciu sprawozdania komisyi przemysłowej w sprawie **wykładów o prawie przemysłowem na uniwersytetach,** przystąpiła wczoraj Izba posłów do sprawozdania komisyi rolniczej o użyciu funduszów dla popierania **hodowli bydła** i zużytkowania bydła w latach 1910 i 11.

W ciągu dyskusyi pos. **Onyszkiewicz** żądał popierania hodowli bydła w Galicyi wschodniej i żalił **się na upośledzenie Rusinów** w Galicyi, wskutek niesprawiedliwego rozdziału subwencyj z funduszów **państwowych.** Dalej krytykował postępowanie towarzystw rolniczych galicyjskich i galicyjskiego Wydziału krajowego wobec Rusinów. Mowca podniósł sprawę utworzenia Rady kultury krajowej w Galicyi, oświadczając, że Rusini na taką Radę mogliby się zgodzić tylko pod tym warunkiem, gdyby ona składała się z dwóch narodowo równouprawnionych sekcyj. Wierzy w dobrą wolę ministerstwa rolnictwa, które jednakże zbyt ulega wpływom politycznym. Jako jedyny środek położenia kresu niekorzystnym dla rolnictwa ruskiego stosunkom, uważają Rusini bezpośredni swój udział w funduszu państwowym dla zużytkowania bydła.

Pos. **Stapiński** przemawiał naprzód po polsku, przyczem wystąpił za utworzeniem **wspólnej Rady** kultury krajowej, poczem, przemawiając po niemiecku zauważył, że jego stronnictwo od lat stara się zaprowadzić w Galicyi porządek w organizacyi rolniczej. Teraz istnieje 5 rozmaitych niezawisłych od siebie rolniczych organizacyj, choć stronnictwo mowcy od lat dąży do skoncentrowania. Wprawdzie rząd **w r. 1910.** wniósł przedłożenie w sprawie utworzenia w Galicyi Rady kultury krajowej, ustawa ta jednak nie mogła przyjść do skutku, ponieważ konserwatyści w Galicyi wschodniej i narodowi demokraci sprzeciwiają się temu. Stowarzyszenia rolnicze w Galicyi są właściwie narzędziem politycznem. Włościaństwo polskie nie zdołało jeszcze, przynajmniej w towarzystwach rolniczych, osiągnąć należnego mu wpływu. Stosunki w krakowskiem towarzystwie rolniczem nie są jeszcze tak jaskrawe, jak w towarzystwie rolniczem lwowskiem. Mowca domagał się od rządu nie jakichś datków z łaski dla Galicyi, lecz pragnie, aby należycie uwzględniono zaniedbane rolnictwo kraju, który spełnia zawsze swoje obowiązki wobec państwa.

Wiedeń. W ciągu dalszej dyskusyi przedstawiciel rządu szef sekcyi dr. Ertl w odpowiedzi na skargi ruskie zapewnia, że ministerstwo rolnictwa postępuje zupełnie objektywnie i traktuje kwestyę popierania hodowli bydła, jako kwestyę leżącą w interesie krajów i zaopatrywania w mięso całej ludności. Na wywody Stapińskiego odpowiada, że mleczarnie galicyjskie otrzymają poparcie z funduszów państwowych.

Po zamknięciu dyskusyi mowca generalny pro Haller ubolewa przedewszystkiem nad tem, że poseł Dawid nazwał subwencye, udzielane rolnictwu, funduszem korupcyjnym.

Oświadcza, że Wydział krajowy, przydzielając subwencye postępuje zupełnie objektywnie, nie powodując się względami partyjnemi.

Po faktycznych sprostowaniach, **sprawozdanie komisyi przyjęto do wiadomości.** Przyjęto też rezolucye komisyi, a rezolucye, postawione w Izbie, przydzielono komisyi rolniczej.

Następnie w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto ustawę w sprawie ponownego przedłużenia ważności ustawy **o wykonywaniu sądownictwa konsularnego.** Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Samobójstwa w armii.

Minister obrony krajowej Georgi odpowiedział na interpelacyę dra Liebermanna w sprawie samobójstw w armii. Zapewnia, że zarząd armii poświęca tej sprawie baczną uwagę. Jeżeli powód samobójstw nie zostaje w związku ze służbą wojskową, to oczywiście zarząd armii jest bezsilnym. Co się tyczy samobójstw, wywołanych niechęcią do służby wojskowej, to minister stwierdza, że przeciętnie połowa takich samobójstw zdarza się w pierwszym roku służby i tłomaczy się niedostatecznem **rozwinięciem młodych ludzi,** nieprzywykłych do dyscypliny **wojskowej.** Ale przyczyną ich jest także **propaganda** antimilitarna w ostatnich czasach intensywnie szerzona. Znęcanie się nad żołnierzami, które interpelant podaje jako powód samobójstw, jest ostro karane. W r. 1912 ukarano 237 osób wojskowych za złe traktowanie podwładnych, co przy ogólnym stanie pokojowym 348.000 z pewnością nie stanowi wysokiego procentu. Co się tyczy specyalnie samobójstw w korpusie X-tym, to liczba ich od 1904 do r. 1912 waha się od 16 do 23 rocznie, w co się wlicza już także wypadki samobójstw usiłowanych, oraz obronę krajową. Stan tego korpusu zaś w owym roku wynosił 23.000 ludzi. W r. 1913 wydarzyły się coprawda 44 wypadki, ale nie było trzech wypadków co tydzień, jak to twierdzi interpelacya.

Pos. Trylowski przeciw rewelacyom Brysiaka.

W zapytaniu do prezydenta dr. Trylowski wywodzi, że w ostat. czasie, sprawa sama przez się niewinna, przez szowinistów wszechpolskich została w niebywały sposób rozmazaną, mianowicie sprawa stosunku polityków ukraińskich do pewnego towarzystwa niemieckiego. Nagonka wszechpolska przeciw Ukraińcom obejmuje coraz szersze kręgi i grozi **wybuchem niepokojów w całej Galicyi wschodniej.** Mowca zapytuje prezydenta, czy jest gotów zwrócić uwagę ministra spraw wewnętrznych, by **odpowiedniemi zarządzeniami zapobiegł** ewentualnym wykroczeniom.

Prezydent odpowiedział, że pytanie to poda do wiadomości ministra spraw wewnętrznych.

Termin następnego posiedzenia podany będzie pisemnie do wiadomości.

Wiedeń. Jak donosi „Reichsratkorrespondenz“, prezydyum Izby poselskiej zamierza, na wypadek gdyby obrady nad prowizoryum budżetowem w komisyi we wtorek lub we środę zostały ukończone, zwołać następne posiedzenie Izby na czwartek 23 b. m. Na porządku dziennym drugie czytanie **prowizoryum budżetowego.**

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła polskiego ogłoszono następujący komunikat:

Komisya parlamentarna kostatuje, iż pojawiające się w prasie komentarze o znaczeniu politycznem konferencyi prezydyów niektórych stronnictw Izby posłów z d. 22 b. m., o ile chodzi o Koło polskie, nie odpowiadają rzeczywistości.

Rusini przeciw kolejom lokalnym.

Wiedeń. Posłowie ruscy Eugeniusz Lewicki i Siengalewicz zjawili się u prezydenta Izby Dr. Sylvestra i zawiadomili go, że na podstawie uchwały klubu **sprzeciwiają się** odesłaniu ustawy o kolejach lokalnych bez pierwszego czytania do komisyi, ponieważ Galicya wschodnia jest w tem przedłożeniu upośledzoną na korzyść Galicyi zachodniej. Prezydent Sylvester przyjął to do wiadomości.

Rokowania czesko-niemieckie.

Wiedeń. Wczoraj przed poł. zostały znowu podjęte rokowania w sprawie ugody czesko-niemiec. O godz. przybyli do prezydenta gabinetu hr. Stuergkha zastępcy czeskich stronnictw, a to z klubu młodoczeskiego pos. Kramarz, Forst, Kerner i Rasin, z agraryuszów, Zdarsky, Viborsky, Bukvaj i Pazderka, z narodowych socyalistów Svihla, Huebschman i Vojta.

O godz. 5. popol. przybędą do premiera zastępcy niemieccy.

Wiedeń. Na konferencyach ugodowych niemiecko czeskich hr. Stuergkh objaśniał uczestnikom zamiary rządu i wręczył im przygotowane elaboraty rządowe, zapowiadając jeszcze konieczne uzupełnienia i dodając, że zastrzega sobie zaproszenie przy rozpoczęciu obrad merytorycznych ministra Heinolda i namiestnika Thuna. Członkowie konferencyi oświadczyli, że po zbadaniu elaboratu rządowego, podadzą swoje stanowisko do wiadomości prezydenta ministrów na następnej konferencyi.

Trudności w sprawie ubezpieczenia społecznego.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla **ubezpieczenia społecznego** pos. Buzek zawiadomił, że pos. Viškovsky imieniem swego klubu złoży następujące oświadczenie:

„Klub czeskich agraryuszów zasadniczo oświadcza się przeciw **odrębnemu stanowisku Galicyi** i może przejść do tego wyodrębnienia dopuścić tylko w tym wypadku, jeżeli ustanowiony będzie termin pięcioletni“.

Pos. Kratochwil oświadcza, że czeskie stronnictwo zasadnico może się zgodzić na wyodrębnienie Galicyi i Bukowiny i ostateczną zgodę czyni zawisłą od równoczesnego uregulowania dwóch kwes

tyi: kwestyi urzędniczej również i językowej na polu ubezpieczenia społecznego, w duchu wniosku, przedłożonego przez Czechów. Mowca oświadcza się za tem, aby rękodzielnicy, bez względu na granice ich dochodów, wciągnięci zostali do ubezpieczenia.

Pos. Licht oświadcza, że jest upoważniony przez wszystkich członków niemieckiego Związku narodowego w komisyi do oświadczenia, że po długich naradach w łonie Związku gotowi są solidarnie głosować za natychmiastowem **przyznaniem Galicyi i Bukowinie** odrębnego stanowiska w sprawie ubezpieczenia społecznego. Mowca wyraża ubolewanie z powodu tego nagłego oświadczenia Czechów. Zaledwie usunięto trudności ze strony Koła polskiego i sądzono, że można przystąpić do załatwienia ustawy, gdy teraz Czesi wystąpili ze swojem oświadczeniem i to właśnie w chwili, gdy odbywają się rokowania czesko-niemieckie. Mowca zwraca uwagę posłów czeskich na wielką odpowiedzialność, jaką ściągają na siebie przez przewlekanie załatwienia ustawy.

Pos. Burzival wyraża zdziwienie z powodu nerwowości komisyi, wywołanej stanowiskiem przedstawicieli czeskich, którzy nie chcą zgodzić się na odrębne stanowisko Galicyi. Sprawy organizacyjne, jakoteż kwestya urzędnicza i językowa, jest jednak okolicznością bardzo ważną i dlatego mowca oświadcza, że Czesi są przeciwni dalszym obradom nad postanowieniami co do odrębnego stanowiska Galicyi, zanim rząd nie złoży oświadczenia w kwestyach urzędniczej i językowej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Sprawa Saverne w parlamencie niemieckim.

Berlin. (WAT.) W parlamencie niemieckim był wczoraj znowu „wielki dzień.“ Jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia wszystkie ławy poselskie i miejsca dla publiczności były przepełnione. Na ławach rządowych zasiadł kanclerz Bethmann, sekretarze stanu, radcy dworu i t.d. Oczekiwano z wielkiem napięciem rozpraw o „aferze Saverne.“.

Pierwszą interpelacyę w tej sprawie wniósł, imieniem klubu socyalistycznego poseł Franck, jeden z najświetniejszych mowców parlamentu niemieckiego. Krytykował on ostro wyroki w tej sprawie zapadłe i oświadczył, że były one, jak uderzenia kolbą dla kanclerza. Żądał następnie zniesienia sądów wojskowych, wobec działania których ustaje właściwie w Niemczech wszelka jurisprudencya. Głośnego prezydenta policyi Jagowa nazwał człowiekiem, który jest niby do wszystkiego, a właściwie do niczego. Następnie omawiał krytycznie słynne telegramy niemieckiego następcy tronu i jego równie głośny list pożegnalny do pułku i zapytywał, co będzie później, gdy ten wojowniczy młodzieniec zostanie cesarzem? (Straszna wrzawa na ławach konserwatystów. Pod adresem jednego z nich, który szczególnie głośno oponował, zawołał Franck: „Cicho, ty centralo spirytusowa!“) Wreszcie omówił Franck niedopuszczalne stanowisko pruskiej Izby panów wobec parlamentu.

Po jego mowie powstaje kanclerz B e t h m a n n H o l l w e g, widocznie wzburzony i protestuje przeciwko wywodom socyalisty. Odpowiedź jednak kanclerza wypadła blado.

Drugą interpelacyę w sprawie Saverne, imieniem wolnomyślnych, uzasadniał prof. Liszt. Poddaje on oraz reskrypt królewski z r. 1820. i stwierdza, że przez sprawę Saverne rok jubileuszowy 1913 smutnie się dla Niemiec zakończył.

Kanclerz i temu mowcy odpowiadał w sposób nie jasny. Odniesiono wrażenie, że kanclerz nie znajdował słów i gubił wątek mowy. Dopiero na końcu, w filipice przeciwko socyalistom, objawił pewien rozmach.

Berlin. W dalszej dyskusyi F e r e n b a c h (centrum) oświadczył, że jego stronnictwo pragnie Alzacyi szczęśliwej, lecz wiernej Niemcom. B a s s e r m a n n (nar. lib.) wita sympatycznie wywody kanclerza. Konserwatysta W e s t h a r p stwierdza, że fakty potwierdziły słuszność zapatrywań konserwatystów na zajście w Saverne. N e u m a n n (post. partya ludowa) ubolewa, że lud nie otrzymał należytej satysfakcyi. Socyalista L e d e b o u r oświadczył, że socyaliści jawnie przyznają się do programu, wypowiadając walkę panowaniu szabli, i mają nadzieję, że wyjdą z tej walki zwycięsko.

Zastępca kanclerza sekretarz D e l b r u c c k protestuje przeciw sposobowi przemawiania o osobie następcy tronu. Po odpowiedzi Ledebura zakończyła się dyskusya interpelacyjna, a Izba odroczyła się do dnia następnego.

Zamach (?) na następcę tronu.

Berlin. (WAT.) Wczoraj o godz. 3 po poł. wykonano tu zamach na następcę tronu niemieckiego. Gdy książę wracał do zamku ulicą „Pod lipami“, jakiś człowiek rzucił się na niego, zdołano go jednak wczas pochwycić i ubezwładnić. Zdaje się, że jest to obłąkany. Bliższych szczegółów policya nie chciała udzielić.

Berlin. Wczoraj przytrzymano i odstawiono do domu obłąkanych człowieka, który biegł za samochodem następcy tronu. Jest nim umysłowo chory krawiec, nazwiskiem **Leopold Salomon.**

Wypadki w Albanii.

Telegramy.

Dymisya Izmaila Kemala.

Wiedeń. Międzynarodowa komisya kontrolna dla Albanii przyjęła wczoraj dymisyę, ofiarowaną przez prezydenta rządu tymczasowego Izmaila Kemala beja, i zamianowała dyrektorem rządu Fevzi beya.

Walona. Prezydent rządu prowizorycznego **Izmail Kemal** bej ustąpił z urzędu swego i wystosował do ministra Berchtolda telegram, wyrażający między innemi podziękowanie wszystkich Albańczyków za przychylność ministra okazaną w czasie ukonstytuowania się rządu.

Essad pasza ustępuje.

Walona. Essad pasza zawiadomił onegdaj telegraficznie komisyę kontrolną, **że ustępuje z urzędu,** a władzę swoją składa w ręce swego kuzyna **Hamida beja. Izmail Kemal** już przedtem oświadczył był gotowość ustąpienia.

Ks. Wied czeka na pożyczkę.

Wiedeń. Wobec tego, że sprawa finansów, na której rozwiązanie ks. Wied chciał jeszcze czekać, zostanie zdaje się pomyślnie rozwiązaną, przeto wyjazd jego do Albanii **zostanie przyspieszony. Obecnie** idzie tylko o ustalenie warunków pożyczki, co zdaje się, w najbliższym czasie nastąpi.

O reformę wyborczą.

Wiedeń. „Polnische Korrespondenz“ donosi z kół parlamentarnych:

Obecnie toczą się w sprawie reformy galicyjskiej rokowania między marszałkiem hr. Gołuchowskim a metropolitą hr. Szeptyckim. Metropolita Szeptycki zawiadomił marszałka, że Rusini s k ł o n n i s ą do zaakceptowania reformy wyborczej i zadowolą się dwoma głosami w Wydziale krajowym o ile po:

1) Polacy zgodzą się na to, by liczba dwumandatowych okręgów wynosiła 14;

2) Polacy złożą oświadczenie w s p r a w i e u n i w e r s y t e c k i e j stwierdzające, że teraz nie chcą poddawać dyskusyi kwestyi siedziby uniwersytetu.

3) Jeżeli Polacy uczynią zadość pewnym życzeniom Rusinów co do szkół średnich.

Marszałek Gołuchowski oświadczył, że pierwszy warunek może być przedmiotem dyskusyi. Co do sprawy uniwersytetu podkreślił marszałek, że Polacy już zgodzili się zasadniczo na utworzenie uniwersytetu ruskiego, nie mają przeto powodu do żadnych nowych uchwał. Zdaniem marszałka, trzeci warunek n i e d a s i ę w y k o n a ć, bo Polacy nie zechcą łączyć kwestyi reformy wyborczej ze sprawami szkolnymi.

Zwołanie klubów polskich.

Lwów. Marszałek krajowy zwołał prezesów polskich klubów sejmowych na jutro, niedzielę, — a na poniedziałek wszystkie pełne kluby sejmowe. Przedmiotem obrad będzie reforma wyborcza.

O napad na profesora.

Wiedeń. Trybunał kasacyjny rozpatrywał rewizyę wniesioną przez słuchacza uniwersytetu Juliana Bierenzweiga, który za napad na ulicyi na profesora uniwersytetu Sierpińskiego i za udział w demonstracyi, mającej na celu uniemożliwienie wykładu tego profesora, dalej za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała wedle § 152., wreszcie za wmieszanie się w czynność urzędową, został skazany na 6 tygodni ciężkiego więzienia i wydalenie z kraju.

Po dłuższej rozprawie Trybunał kasacyjny przychylił się po części do odwołania wyroku. **Potwierdził** winę co do przekroczenia przez wmieszanie się w czynność urzędową, zniósł natomiast wyrok co do zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała według § 153 i skazał oskarżonego tylko za przekroczenie § 314 na **karę aresztu dni 14,** odpokutowanego już przez więzienie śledcze.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości.

Z ruchu ludowego.

Tarnów. Donoszą tu z Dąbrowy:

W poniedziałek 26 b. m. odbędzie się w Dąbrowie zgromadzenie ludowców, skupiających się około „Piasta“. Zapowiada się ono bardzo sensacyjnie, gdyż, o ile słychać, przybędą oprócz posła Bejki, Witosa i całej partyi Długosza, także pos. Stapiński ze swoimi stronnikami.

Pomnik Trójprzymierza.

Wiedeń. Jak „Fremdenblatt“ donosi, ofiarował ks. Thurn Taxis na cel wystawienia w Wiedniu **pomnika trójprzymierza** 200.000 K.

Wyzwanie Tiszy na pojedynek.

Budapeszt. Pos. Sołtan Desy wyzwał premiera hr. Tiszę za wczorajsze wyrażenie się tegoż na pojedynek i mianował swymi sekundantami pos. Ottlika i Bolgara.

Krwawe starcie z policyą.

Katowice. (WAT.) Dwóch policyantów, którzy usiłowali aresztować jakichś podejrzanych Rosyan, zostało przez tych Rosyan **zastrzelonych.** Zabójcy zbiegli.

Koniec strajku demonstracyjnego.

Petersburg. Strajkujący robotnicy powrócili wczoraj do pracy.

Petersburg. (Wat.) Austr. konsulat generalny odmówił wizowania paszportu hr. Bobrinskiemu, który miał zamiar udać się na proces do Marmaros Sziget.

Kronika z ostatniej chwili.

Ze względów techniczno-drukarskich, dział kroniki bieżącej zamieszczamy na następnych stronicach dziennika.

Kraków, 24. stycznia.

Nowe pomieszczenie sądów krakowskich. Dzięki staraniom prezydenta sądu wyższego eksc. Hausnera i poparciu prezesa Koła polskiego dra Lea, sprawa nowego, odpowiedniego pomieszczenia sądów w Krakowie weszła na nowe tory. Wskutek tych starań wydelegowało ministerstwo sprawiedliwości do Krakowa szefa sekcyi p. Rescha i radcę ministeryalnego p. Skowrona, celem zbadania stanu rzeczy na miejscu i omówienia sposobu usunięcia obecnego złego stanu przez wybudowanie nowych gmachów sądowych. Komisya ministeryalna przybyła onegdaj z Wiednia do Krakowa i przy współudziale prezydenta Hausnera oraz reprezentantów gminy, obejrzała wszystkie grunta miejskie, na którychby ewentualnie można zbudować nowe gmachy sądowe dla pomieszczenia wszystkich sądów, rozrzuconych po mieście.

Można mieć nadzieję, że gdy tak ważna sprawa weszła na te tory, znajdzie się rozwiązanie, odpowiadające tak potrzebom publiczności, jak sądownictwa. Wchodzi w rachubę nie tylko pomieszczenie nowe gmachów sądowych, ale także kryminału, położonego obecnie w śródmieściu.

Odczyt o Indyach. Dnia 24 b. m. w sobotę o godz. 5½ po południu odbędzie się w sali Starego Teatru zajmujący odczyt „o Indyach“, który wygłosi w języku angielskim p. A. C. Ardessier — Heeramaneck. Prelekcya będzie ilustrowana 50 obrazami świetlnymi. Bilety w cenie 6, 4 i 2 kor. do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a w dniu odczytu w sali Starego Tetru.

Na ubogich chorych. Przypominamy, że jutro (niedziela), odbędzie się w sali Hotelu Saskiego o godzinie 4-tej podwieczorek na dochód ubogich chorych. Kazimierzowa Lubomirska, Janowa Mieroszowska.

Z uniwersytetu. P. P. Feliks Hauptmann ze [illegible]necka, i Zygmunt Singer z Krakowa, kand. adw. otrzymali w uniwersytecie Jag. stopień doktorów praw.

P. Michał Tadeusz G r a ż y ń s k i, rodem z Gdowa w Galicyi, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

„Wielką zabawę sportową“ urządza klub Cracovia jutro w niedzielę na ślizgawce w parku krakowskim. W wyścigach dzieci zdobędą jako nagrodę piękne saneczki, panowie sanki Davos, panie zegarek sportowy. Koncert muzyki wojskowej i korowód z lampionami uzupełnią „zabawę sportową“, która zapowiada się doskonale. Ceny niedzielne zwyczajne.

Smierć na schodach. Wczoraj około godziny dziewiątej wieczorem zmarła nagle na schodach w realności pod l. 1 przy ul. Sobieskiego pewna starsza kobieta. W zmarłej rozpoznano 56-letnią Maryę Spiegel, pośredniczkę w sprzedaży realności, mieszkającą w tym samym domu. Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował, iż przyczyną nagłego zgonu był udar serca.

Aresztowanie ucznia. Ze Lwowa donoszą: Policya tutejsza uwięziła wczoraj pewnego ucznia II. szkoły realnej, pod zarzutem kradzieży przyrządów i chemikalij z gabinetu fizykalnego tej szkoły. Przeprowadzono rewizyę w jego mieszkaniu i wszystkie przedmioty zabrano. Ponadto znaleziono tam mnóstwo innych trucizn, przyborów fotograficznych chemikalij i t. p. Aresztowany tłomaczy się że miał wielkie zamiłowanie do chemii i brał wszystko, co się dało w celach naukowych. Policya prowadzi dochodzenia w tym kierunku, czy aresztowany handlow[illegible]dmiotami.

Paszkwilowy memoryał.

(Z tajnych dokumentów »Ostmarkenvereinu«).

P. Fr. Krysiak podaje w dalszym ciągu wyjątki z memoryału generalnego sekretarza hakatystów, Schoultza, o stosunkach w Galicyi. Z memoryału tego, opracowanego na podstawie konferencyi z przywódcami Rusinów i Niemców galicyjskich, przytaczamy następujące szczegóły:

Ze zdziwieniem podnosi Schoultz, że **namiestnikiem** Galicyi jest zawsze Polak narodowy (National-Pole), którego mianuje cesarz na czas nieograniczony. Namiestnik podlega formalnie ministrowi spraw wewnętrznych, ale w rzeczywistości pełni on funkcye polskiego wicekróla i pilnuje w pierwszej linii nie spraw państwa austryackiego, ale »odrębnych interesów polskich«. Główne zaś zadanie **starostów** powiatowych polega na tem, »aby podczas wyborów parlamentarnych, sejmowych, powiatowych i gminnych, przedewszystkiem w okręgach ruskich, przeprowadzać kandydatów polskich, i to zapomocą wszelkich dozwolonych i niedozwolonych środków. Marszałkami powiatowymi są także wyłącznie Polacy, i to »polnische Schlachtzitzen«, z jedynym wyjątkiem w powiecie Nadworna, gdzie urząd marszałka sprawuje proboszcz ruski.

Rady i Wydziały powiatowe, których zakres działania jest bardzo rozległy, wyzyskują swą władzę, aby te gminy ruskie, w których przełożeni i członkowie Rad gminnych należą do narodowo-ruskich organizacyj, szykanować i prześladować (schikanieren und drangschieren).

Wydziały powiatowe wraz z urzędnikami są podczas wyborów niczem innem, jak publicznemi biurami agitacyjnemi dla polskich kandydatów. Rusini mają prawo korespondowania z wszystkiemi władzami państwowemi i autonomicznemi w języku ruskim. Ale przepis ten ze strony polskich urzędników rzadko tylko jest przestrzegany. Na taki sam ucisk, jak Rusini, są także Niemcy galicyjscy wystawieni, tak, że namiestnik 26 stycznia 1912 roku widział się zmuszonym wydać rozporządzenie, w którem przypomniał starostom prawne przepisy o równouprawnieniu niemieckiego, polskiego i ruskiego języka krajowego.

Następnie generalny sekretarz hakatystów pruskich zajmuje się w swym memoryale bardzo obszernie Sejmem galicyjskim, jego składem, ordynacyą wyborczą i ugrupowaniem stronnictw sejmowych. W rozdziale tym czytamy między innemi:

»Posłami trzech pierwszych kuryj byli oddawna Polacy, ponieważ Rusini, jako naród przeważnie chłopski, nigdy w tych kuryach nie mieli wpływu. Tylko w IV. kuryi możliwem jest Rusinom przeprowadzić swoich posłów. Z 47 okręgów wyborczych Wschodniej Galicyi (dziś 52. Przyp. Schoultza) było w I legislaturze sejmu galicyjskiego od 1861—1867 roku 46 reprezentowanych przez ruskich posłów; nadto zdobyli Rusini jeszcze jeden mandat w Zachodniej Galicyi. Do tego dochodziło jeszcze 3 ruskich wirylistów, tak, że liczba ruskich członków Sejmu wynosiła 50 czyli 34 prc. Sejmu, liczącego wówczas 151 członków. Ten tak korzystny wtedy dla Rusinów wynik wyborów pochodzi wyłącznie stąd, że w owym czasie urzędowali w Galicyi jako cesarsko-królewscy polityczni urzędnicy **przeważnie Niemcy,** którzy przeprowadzali **wybory zupełnie objektywnie (!), bez oszustw wyborczych, praktykowanych odtąd z polskiej strony.** Tej liczby mandatów sejmowych Rusini później już nigdy nie osiągnęli, gdyż w latach 1867—1869 (centralistyczne rządy, dzięki pogromowi Austryi przez Prusaków, wielbionych dziś przez Rusinów, wtedy się skończyły. Przyp. aut.) rozpoczęła się systematyczna polonizacya stanu urzędniczego i publicznego życia w Galicyi. Niemieckich urzędników poprzenoszono na zachód monarchii, do niemieckich krajów koronnych, i zastąpiono ich **narodowo-polskimi urzędnikami, którzy uważali za swój narodowy obowiązek, wydzierać Rusinom ich mandaty** za pomocą wszelkich dozwolonych i niedozwolonych środków, oszustw wyborczych i teroryzmu wyborczego najgorszego rodzaju, układania fałszywych list wyborczych z nazwiskami dawno zmarłych wyborców, samowolnego aresztowania ruskich wyborców krótko przed wyborami, ogłaszania terminu wyborów w ostatniej chwili i t. d.«

Panowie hakatyści, a co w Prusiech w dzielnicach polskich się dzieje? Najlepszym dowodem jest okręg średzki, gdzie przy pomocy bezprzykładnych w Europie gwałtów przeprowadzono landrata Halema, którego mandat, komisya rugów wyborczych świeżo unieważniła (przyp. Red.).

Skutkiem tego liczba mandatów ruskich w Sejmie za polskich rządów spadła 19 do 12 i dopiero w 1908 r. podniosła się na 21.

»Gdyby wybory w Galicyi — podnosi dalej memoryał — przeprowadzane były legalnie, mogliby Rusini mieć dziś 46 mandatów w Sejmie.

»W roku 1908, kiedy nam[illegible] An-drzej Potocki, Rusinom przy pomocy c. k. starostw skradli Polacy 25 mandatów. W Sejmie wszyscy polscy posłowie stanowią »klub polskich posłów sejmowych«, który zbiera się tylko wtedy, gdy chodzi o sprawy polskie i o zwalczanie i gnębienie Rusinów i Niemców«. Do klubu polskiego należą także posłowie parlamentarni z wyjątkiem, co z zadowoleniem stwierdza emisaryusz hakatystów, polskich socyalistów i posła Breitera.

Dalszy ustęp poświęcony jest sprawie reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego.

Młodzież przeciw prof. Załozieckiemu.

Ze Lwowa donoszą pod datą 23 b. m.

Wczoraj odbył się wiec młodzieży polskiej szkół wyższych w celu wyrażenia stanowiska młodzieży wobec prof. Załozieckiego. W dużej sali Czytelni Akadem. zebrało się około 300 młodzieży wszystkich odłamów. Przewodniczył przew. Czytelni Akadem. p. St. Zagórski. Po referacie p. Pichla uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

»Młodzież polska szkół wyższych we Lwowie: I. Stwierdza, że p. Roman Załoziecki, któremu niezbicie udowodniono, że działał w porozumieniu z największym wrogiem polskości, hakatą, nie może w dalszym ciągu wykładać na polskiej politechnice; II. Uważając, że stosunki z hakatą, uznaną przez ogół cywilizowanej Europy za czynnik wrogi prawdziwej kulturze i moralności, są czynem hańbiącym, że wypieranie się tych faktycznych stosunków przez p. Załozieckiego jest niehonorowe, wyraża mu za to swe oburzenie i pogardę; III. Równocześnie wyraża uznanie gronu profesorów Politechniki za zajęte w tej sprawie stanowisko w przekonaniu, że nie dopuści do dalszego pozostawania p. R. Załozieckiego na dotychczasowem stanowisku«.

Przed konsulatem angielskim wzmocniono posterunki policyjne.

Budowa dróg wodnych w Galicyi.

Wiedeń, 23 stycznia.

Komisya kanałowa Koła polskiego odbyła w dniu 22 stycznia posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Komisyi, posła Zieleniewskiego w obecności posłów: dra Banasia, Kędziora i Śliwińskiego, kierownika technicznego Dyrekcyi dla budowy dróg wodnych radcy dworu Herbsta i referenta dla tych spraw w Ministerstwie galicyjskiem, sekretarza min. Neumanna.

Komisya przyjęła do wiadomości sprawozdanie o stanie robót i o zarządzeniach administracyjnych Dyrekcyi dla budowy dróg wodnych, które dotyczą przeprowadzenia kolaudacyi kolektorów przy kanalizacyi Wisły w Krakowie, rozdania dalszych robót, a w szczególności 14 mostów żelaznych na łosach kanału spławnego III, IV i V, z których znaczną część ma wykonać krajowe przedsiębiorstwo, oraz przeprowadzenia Komisyi reambulacyjnej dla kolektora w Dębnikach.

Dyrekcya budowy dróg wodnych pracuje obecnie z pośpiechem nad projektem portu w Krakowie i równocześnie prowadzi rokowania z gminą miasta Krakowa co do urządzenia stacyj pompowych przy kolektorach. Dyrekcya zamierza w roku bieżącym przeprowadzić Komisyę reambulacyjną dla portu krakowskiego, który zarazem stanowić będzie początek kanału spławnego Wisła-Dniestr.

Celem stworzenia podstaw dla opracowania szczegółowego projektu kanału Wisła-Dniestr zarządziła Dyrekcya rewizę pewnych partyj terenu i porównanie ich z kartami generalnego sztabu. Ponieważ roboty te, do których przyspieszenia Koło polskie wielką wagę przywiązuje, były nadzwyczaj pilne, a wymagały zajęcia zaledwie kilkotygodniowego, Dyrekcya wzmocniła przejściowo w tym celu personal techniczny Ekspozytury krakowskiej przez wysłanie 6 podrzędnych sił technicznych, które w tych dniach ukończą swoją pracę i powrócą napowrót do Dyrekcyi w Wiedniu. Przez przyspieszenie tych wstępnych robót przygotowano materyał dla dalszej akcyi celem uzyskania szczegółowego projektu kanału Wisła-Dniestr. Wypracowanie tego projektu zatrudni niewątpliwie znaczną ilość wyłącznie krajowych sił technicznych.

W związku z powyższą sprawą pozostają wyjaśnienia, zamieszczone w »Gazecie Lwowskiej«, będące odpowiedzią na zarzuty, podniesione na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Wyjaśnienia idą w tym kierunku, że tylko czasowo zajęto przy rewizyi terenu kanału Wisła-Dniestr personal pomocniczy z Dyrekcyi dla budowy dróg wodnych, nie mogąc angażować na przeciąg 1 miesiąca nowych sił technicznych. Po przeprowadzeniu robót niwelacyjnych nastąpi wypracowanie operatu dla komisyi trasowej. Przy wypracowaniu samego projektu kanału zatrudnione będą wyłącznie siły krajowe.

Równocześnie zaznacza »Gazeta Lwowska«, że zbytek technicznego personalu w Ekspozyturze krakowskiej wynosi od 1 lipca 1912 r., 7 inżynierów kontraktowych i 6 rysowników, wyłącznie Polaków, podczas gdy liczby niemieckich i czeskich inżynierów (przy innych ekspozyturach i w dyrekcyi budowy dróg wodnych) nie tylko nie podniesiono, ale nawet o 5 zmniejszono. Także i liczba rysowników niemieckich i czeskich pozostała bez zmiany.

Bezrobocie drukarzy.

W drukarniach krakowskich przy pomocy zarządców, uczniów, oraz sił przygodnych złożonych przeważnie ze słuchaczy Uniwersytetu, (których po wiecu jeszcze większa ilość zgłosiła się do pracy), panuje ruch ożywiony. Maszyny w pełnym ruchu, w niektórych zakładach po sześć i więcej. W zecerni wesoły gwar chętnych i rozweselonych niezwykłą sytuacyą młodych pomocników. Żarty i śmiechy z powodu nieudatnej często, ale ochoczej zawsze pomocy. Niektóre drukarnie urządziły się już z pracą na długi czas. W zecerniach pracuje po 20 i więcej osób, często więcej niż w czasie normalnym.

Oto wykaz główniejszych pism, które pomimo bezrobocia wychodzą bez przeszkody, niektóre nawet w objętości zwiększonej. A więc dzienniki. (cyfry oznaczają ilość stron numeru dzisiejszego) »Czas« (12 stron), »Głos Narodu« (12 stron), »Nowa Reforma« (20 stron), »Nowiny« (10 stron), »Gazeta poniedziałkowa« (8 stron); »Kurjer Ilustrowany« (16 stron).

Tygodniki (wydane już w czasie bezrobocia):

»Gazeta poniedziałkowa« (8), »Piast« (16), »Amtsblatt kolejowy« (8—16), »Przegląd lekarski« (20), »Ojczyzna« (12), »Praca« (12), »Prawda« (32), »Gazeta Niedzielna« (8), »Figlarz« (12), »Nowe wolne chwile« (20), »Rola« (20).

Inne pisma peryodyczne:

»Przegląd pocztowy« (8), »Informator« (8), »Kupiec polski« (16), »Przyjaciel sług« (16), »Chorągiew Maryi« (24), »Intencye« (32), »Przegląd Powszechny« (160), »Głosy katolickie« (32), »Głos z ziemi świętej« (32), »Skarb wiernych« (32), »Adoracye« (16), »Museion« (160), »Murzynek« (16), »Misye katolickie« (24), »Roczniki rozkrzewiania wiary« (40) i wiele innych.

A więc zamiary »partyi«, aby podczas strajku drukarskiego tylko organy partyjne informowały wyłącznie opinię publiczną i zbierały dochody dla siebie, dzięki energii i samopomocy społeczeństwa, doznały haniebnej porażki. Po przełamaniu początkowych trudności, pisma doskonale pokonały bojkot i usiłowania skneblowania prasy narodowej. Okazały zwycięzko, że nie dadzą się terrorem i gwałtem zmusić do milczenia. Akcya partyjna zupełnie zawiodła, a prasa polska niezawisła od kaprysów drukarzy, potrafiła sobie zachować głos wolny i niezależny.

Odezwa pryncypałów do towarzyszów.

W d. wczorajszym rozesłana została przez wszystkie należące do Związku drukarnie w Austryi odezwa do strajkujących pracowników pod ich osobistymi adresami. Odezwa ta, utrzymana w tonie poważnym i ściśle rzeczowym, stwierdza przedewszystkiem, że obecna »walka« toczy się »nie o sprawę płacy, bo pryncypałowie od samego początku byli gotowi wszystkim robotnikom podwyższyć zarobki«. Spornemi sprawami w ścisłem tego słowa znaczeniu są sprawa pośrednictwa pracy, będącego bolączką obu stron interesowanych, oraz sprawa najważniejsza, sprawa wydajności pracy i jej stosunku do całego przemysłu drukarskiego. Przechodząc w tym względzie od szczegółów do zasadniczego ujęcia sprawy, mówi odezwa dosłownie:

Cała taktyka kierowników organizacyi towarzyszów dąży do tego, aby zmusić pryncypałów do przyjęcia możliwie największej ilości robotników do oficyn. W tym to celu wprowadzone zostały do projektu cennika postanowienia o pracy maszynistów, w tym celu żąda się, aby do robót, które dotąd spełniał maszynista, obowiązkowo pomocnicy i dziewczęta przybierani być musieli, w tym celu wydajność zecerów maszynowych ma być utrzymana na jak najniższym poziomie, w tym też celu przestrzega się jak najsurowiej, aby pracą każdego pojedynczego pracującego, gdy wynagradzany jest stałą płacą, nie przekroczyła pewnej oznaczonej z góry granicy. Na pierwszy rzut oka zasada taka wydawać się może z punktu widzenia pracujących korzystną i pociągającą: w ten bowiem sposób zmniejsza się ilość bezrobotnych! Ale przez taką taktykę organizacyi towarzyszów (zwiększanie ilościowe personalu przy równoczesnem zmniejszaniu wydajności pracy każdego robotnika) podnoszą się bardzo znacznie koszta produkcyi, a w następstwie tego

cena robót drukarskich dla klienteli musi ciągle wzrastać. Ponieważ zaś Austrya nie sama jedna jest na świecie, przeto coraz częściej się zdarza, że z poza granic Austryi — w pierwszej linii wymienić tu należy Niemcy — przychodzą oferty z niższemi cenami na roboty, które wówczas nam zostają zupełnie odebrane. Następstwem oczywistem tego stanu rzeczy jest stały wzrost braku pracy w Austryi. **Tak więc towarzysze osiągają przez upór w swej taktyce odwrotny wynik, aniżeli ten, do którego dążą: nie dość, że działanie ich szkodzi całemu przemysłowi drukarskiemu, jako takiemu, lecz krzywdzi ono samych towarzyszów jak najdotkliwiej.**

Z tą fałszywą zasadą raz wreszcie zerwać trzeba! Robotnicy muszą przecież zrozumieć, że jest to polityką samobójczą dla nich samych, gdy idą na przekór pracodawcy, a nie z pracodawcą razem ku pożytkowi całego przemysłu«.

W zakończeniu odezwa stwierdza, że obecny zatarg, nie leżący wcale w interesie przeważającej większości towarzyszów, sprowokowany został i zaostrzony przez radykalną mniejszość, złożoną przeważnie z wolnych, jak ptaki, młodych robotników, którzy »korzystają ze sposobności, by, nie przyjmując na siebie żadnej odpowiedzialności wobec ogółu, kosztem tegoż ogółu poprożnować sobie przez kilka tygodni: przecież zapomoga z funduszu strajkowego, **na który od lat całych składali się starsi pracownicy w czasach niższych zarobków,** tym młodszym wystarczyć może, a kilka tygodni urlopu także coś warte«.

Ta radykalna, nic mająca nie do stracenia mniejszość dąży od szeregu lat »do tego, by zarobki młodych, niewprawnych i niedoświadczonych robotników wyśrubować możliwie jak najwyżej, podczas gdy wydajność pracy starszych towarzyszów obniża się sztucznie, utrudniając im osiągnięcie zarobków, do których z łatwością dojśćby mogli«.

Dlatego też pryncypałowie zwracają się do spokojnej, poważnej i przedewszystkiem rozważnej większości między robotnikami z gorącem wezwaniem by nie dała się materyalnie i moralnie krzywdzić i terroryzować.

Odezwa kończy się szczerze i otwarcie słowami: **„Niechaj każdy uczyni, co będzie w jego mocy, by rozsądek wziął górę nad szaleństwem, a o losach ogółu przestały rozstrzygać młode, radykalne i niedoświadczone życiowo żywioły. Wówczas nastanie znów spokój, a dalsze współpracownictwo ku pożytkowi wspólnej sprawy stanie się możliwem!“**

Z karnawału.

Reduta prasy. Przygotowania, przedsięwzięte przez komitet już dzisiaj dają przybliżenie obrazu, jaki roztoczy Reduta prasy w Starym Teatrze d. 7. lutego. Postarano się przedewszystkiem o to, aby zabawa przyniosła równomierne zadowolenie nie tylko uczestnikom na sali, ale i widzom na galeryi. To też zarówno widowiskowa część reduty, jak część taneczna zostały wyposażone w szereg atrakcyj i niespodzianek. Uproszono szereg artystów i artystek, którzy udziałem swym urozmaicą i ożywią program. Zaimprowizowane przedstawienie teatralne będzie jedną z nowości, wprowadzonych w tym roku po raz pierwszy na wzór Warszawy. Ponadto nie braknie i aktualnego w całym świecie tanga, do którego czynią się przygotowania pod fachowym kierunkiem, aby wypadło jak najbarwniej i z licznym udziałem par tańczących.

Osobno prowadzą się przygotowania, aby część taneczna przyniosła jak najciekawsze innowacye. Między innemi postanowiono, aby punkt ciężkości spoczywał tym razem nie w kotylionie, który z powodu spóźnionej pory przypada często nie na najwyższy moment zabawy — lecz na kadrylu. Urozmaicą go niewidziane jeszcze efekty figuralne i świetlne, oraz przeróżne niespodzianki.

Z sali koncertowej.

Koncert Hermana Schorra, basisty opery w Magdeburgu odbędzie się w Starym Teatrze we czwartek dnia 29 b. m. P. Schorr (krakowianin z pochodzenia) jest od przyszłego sezonu zaangażowany do opery król. w Berlinie, gdzie już w ubiegłym roku występował z wybitnym sukcesem. Program koncertu składa się z aryi Verdiego, Mendelsohna, Leoncavalla i pieśni Moniuszki, Estera i i. Bilety sprzedaje kasa Starego Teatru.

Koncert Jerzego Lalewicza.

Gra p. Lalewicza jest dla mnie wyrazem wysokiego artyzmu i wysokiej kultury. Technicznie tak dojrzała, że nie nasuwa nigdy wspomnienia techniki, zrównoważona i głęboka umiejętnością doboru środków, duchowo tak piękna, że przykuwa słuchacza siłą wrażeń. Do jednolitości wrażenia przyczynia się program, obmyślany i ułożony niezmiernie artystycznie.

Na pierwszym planie romantycy: Schumann, Liszt, obok nich moderna: Reger, Debussy. Te dwa ostatnie nazwiska obok siebie! to nieco figlarne; trudno o większe kontrasty; lecz gra artysty usuwa je zawsze jednaką głębią interpretacyi. Za drobiazgi Debussy'ego (»Co widział wiatr zachodni«, »Dziewczyna o lnianych włosach« i »Minstrele«) słowa najgorętszego uznania. Schumannowska »Fantazya« i Lisztowska Sonata H-moll mają w p. Lalewiczu interpretatora, jakiego nie prędko spotkamy. Epilogiem programu były przecudownie wypieszczone »Fantasiestucke« Schumanna; szkoda tylko, że publiczność, nie uznając organicznej łączności cyklu, przerywała każdy obraz rakietami oklasków.

Artyście wręczono mnóstwo kwiatów i wieńce.

Dr Józef W. Reiss.

Drożyzna i brak węgla w Krakowie.

Tegoroczne mrozy wywołały kwestyę węglową w Krakowie, dającą się bardzo dotkliwie odczuwać mniej zamożnej ludności, niemającej zapasów opału. Przedewszystkiem zachodzi brak węgla w składach. Największe tutejsze składy nie mogą podołać zobowiązaniom i zamówieniom, na 100 cetnarów węgla trzeba czekać całymi tygodniami, a tymczasem kupować węgiel w drobnych składach i z wozów. Miejski skład węgla cierpiał też do niedawna na ten brak; dopiero w ostatnich dniach otrzymał naraz 30 wagonów, obecnie otrzymuje codziennie po 6 wagonów. W mieście krąży niedostateczna liczba wozów z węglem, miejskich zaledwie 12cie sprzedają dziennie, przy trzechrazowym obrocie, zaledwie około 3600 cetnarów węgla; sprzedawać powinny wobec zapotrzebowania przynajmniej cztery razy tyle. Zarząd składu powinien zaraz wysłać jak największą liczbę furmanek do wszystkich dzielnic.

Drożyzna dochodzi do niebywałej wysokości. Właściciele drobnych składów każą sobie płacić po 1 kor. 60 hal. za cetnar węgla. Prywatne wozy, krążące po mieście, biorą z odniesieniem po 1 kor. 30 hal. Ceny węgla z miejskich wozów są przystępniejsze i wynoszą po 1 kor. 6 halerzy za cetnar. Również ceny w składach Gwarectwa jaworznickiego są dosyć przystępne i wynoszą po 92 hal. za cetnar przy drobnej sprzedaży na miejscu, a 96 hal. przy dostawie furami do domu.

Przyczyną braku węgla i spowodowanej przez to drożyzny, według fachowych wyjaśnień, jest wielki brak sił roboczych w kopalniach i emigracya masowa w ostatnich czasach do Ameryki. Natomiast na Górnym Śląsku kopalnie pracują normalnie i zachodzi obawa, że w razie dalszego braku węgla w naszych kopalniach, zajdzie potrzeba posiłkowania się węglem z poza granic kraju.

KRONIKA.

Kraków, 24 stycznia.

V. Wystawa »Rzeźby«. W niedzielę dnia 25 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w Pałacu sztuk pięknych w Krakowie otwarcie piątej wystawy Tow. artystów polskich »Rzeźba«. Jedna z sal została poświęcona pamięci Teodora Rygiera. Zgromadzono wszystkie dzieła, jakie było możliwem zebrać w tak krótkim czasie. Pierwsze miejsce zajmuje »Kopernik«, najwybitniejsze dzieło tego twórcy. Resztę sal zajęła wystawa nowoczesnej rzeźby polskiej.

Urządzenia ozdoby roślinnej dla wnętrz wystawowych podjął się Zakład Józefitów.

Czarna kawa dziennikarska u Pollera ma na jutrzejszym programie przegląd utworów poetyckich najmłodszej literatury krakowskiej, reprezentowanej przez pp.: Jana Starzewskiego, Helenę Oppeln-Bronikowską, Mieczysława Smolarskiego, Maryę Szpyrkównę i Antoniego Waskowskiego. Niektóre poezye wygłoszone będą przez autorów osobiście, niektóre wypowie uproszona w tym celu heroina dramatyczna naszej sceny, p. Róża Łuszczkiewiczówna. Zwykły przegląd tygodniowy będzie poświęcony tym razem najmłodszej literaturze krakowskiej; odczyta go jeden z dziennikarzy. Ponadto, jak zwykle, koncert orkiestry salonowej. Wstęp 1 K., początek od wpół do czwartej po obiedzie.

Odczyt p. Franciszka Krysiaka, redaktora »Dziennika Berlińskiego«, o sprawach narodowych i katolickich, odbędzie się w niedzielę d. 25 b. m. o godz. 5 pop. w Czytelni katolickiej (ul. Sienna l. 5.)

W czytelni im. Słowackiego (Rynek 6, 2-gie schody) odbędzie się dn. 26 bm. w poniedziałek o godz. 6.30 wieczór zebranie towarzyskie celem powitania p. Krysiaka, na które to zebranie Zarząd Czytelni uprzejmie zaprasza swoich członków oraz gości przez nich wprowadzonych.

Dzień sportowy na placu powystawowym. Sekcya łyżwiarska Akad. Związku Sportowego urządza dnia 25 b. m. w niedzielę dzień sportowy, w skład którego wejdą match pokojowy, wyścig z przeszkodami i wyścig pań.

Oszukani emigranci oszustami. Przed dwoma dniami aresztowała policya krakowska na dworcu dwóch popisowych, Franciszka Rychnowskyego i Pawła Pałogę z Węgier, którzy wybrali się do Ameryki, ale okradzeni przez innych emigrantów, nie mieli funduszów na dalszą podróż. Jak się okazało, początkowo jeszcze na terytoryum węgierskiem wyłudzili oni od kilku emigrantów 570 koron, jednak w Limanowej dwaj agenci emigracyjni, Antoni Bieda i Józef Czamara za przewiezienie ich przez Kraków wyłudzili od nich wszystkie pieniądze — sami zaś wyprawiwszy łatwowiernych emigrantów w drogę do Krakowa, ulotnili się. Wczoraj agentów tych aresztowano w Limanowej. Rychnowsky i Pałoga odstawieni zostali »pod Telegraf«.

Wypadek w tunelu wiślanym pod Bielanami. Podczas spuszczania rur wodociągowych do przekopanego niedawno tunelu pod Wisłą koło Bielan, zaszedł wczoraj nieszczęśliwy wypadek, który zakończył się ciężkiem pokaleczeniem dwóch robotników. Winda, którą posługiwano się, przy spuszczaniu rur, przestała funkcyonować. Wtedy robotnicy chcieli podnieść rurę, która stoczyła się i przytłoczyła 31-letniego Andrzeja Buldę, i 25-letniego Franciszka Rosponda. Zawezwane pogotowie ratunkowe po założeniu prowizorycznych opatrunków, przewiozło rannych do szpitala św. Łazarza.

Echa wypadku żandarma rosyjskiego. Przed kilku tygodniami jak już donosiliśmy, w ucieczce przed żandarmeryą austryacką skoczył na koniu w przepaść Iwan Jewkimowicz, wachmistrz straży pogranicznej rosyjskiej, na granicy w Paczołtowicach. Koń padł na miejscu, a żandarma w stanie bardzo groźnym przewieziono do szpitala garnizonowego w Krakowie. Jewkimowicz wyzdrowiał i w tych dniach po przeprowadzonem śledztwie będzie odstawiony do granicy rosyjskiej.

Zmarli:

Jerzy ks. Radziwiłł, ordynat na Nieświeżu, zmarł onegdaj w 54 roku życia w Wiedniu. Z sióstr zmarłego jedna jest zamężna za Romanem hr. Potockim, ordynatem na Łańcucie, druga za Józefem hr. Potockim.

Dr. Bol. Zborowski, prezes Sokoła i wiceburmistrz przeworski zmarł w Przeworsku.

Kronika lwowska.

Lwowska Izba handlowa wydała odmowną opinię o udzieleniu koncesyi na drukarnię T. S. L., w odpowiedzi na podanie Związku okręgowego tego towarzystwa.

Tow. uczestników powstania z 1863 r. odbyło we Lwowie doroczne zgromadzenie. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału; udzielono zarządowi absolutoryum z rachunków, a przy wyborach uzupełniających wybrani zostali wiceprezesem Bolesław Lewicki, a do wydziału G. Lerski, W. Malczewski, S. Komornicki i dr. S. Zakrzewski.

Z zaboru pruskiego.

Wybory uzupełniające w miejsce hr. Mielżyńskiego. Dzień wyborów w okręgu obornicko-szamotulsko-międzychodzko-skwierzyńskim, z którego posłował hr. Maciej Mielżyński, naznaczony został na 17 marca. Komitet wyborczy na powiat szamotulski zajął się już sprawą kandydatów i postawił na pierwszem miejscu kandydaturę hr. Franciszka Kwileckiego z Dobrojewa, na drugiem i trzeciem pp. Turny ze Słomowa i Rutkowskiego z Ławicy.

Prasa poznańska donosi, że ks. biskup Likowski nie pozwolił kandydować żadnemu księdzu. Podczas ostatnich wyborów w r. 1912 hr. Mielżyński otrzymał 15.857, kandydat niemiecki 14.248 głosów, czyli że przewyżka polska wynosiła 1.609 głosów. Nowe wybory odbędą się w porze dla Polaków niekorzystnej, ponieważ na wiosnę znaczna liczba robotników polskich opuszcza swe siedziby i udaje się za zarobkiem w strony niemieckie. Potrzeba więc będzie ze strony polskiej wytężającej pracy i agitacyi, aby zatrzymać okręg, reprezentowany dotąd przez Polaka.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: »Pigmalion«
Niedziela po poł.: »Betleem polskie«
Niedziela wiecz.: »Pigmalion«
Poniedziałek: »W górę serca«
Wtorek: »Pigmalion«
Środa: »Pani prezesowa«
Czwartek: »Pigmalion«
Piątek: Teatr zamknięty
Sobota: »Joseph Castus«, »Cudowne źródło«
Niedziela po poł.: »Oj młody! młody!«
Niedziela wiecz.: »Joseph Castus«, »Cudowne źródło«
Poniedziałek po poł.: »Betleem polskie«
Poniedziałek wiecz.: »Mąż z loteryi«

O pomoc dla osad polsko-kaszubskich.

Ostatnie burze morskie, o których dochodziły przerażające wprost wiadomości, wyrządziły ciężkie szkody ludności nadbałtyckiej. A wśród tej ludności znajdują się także nasze polsko-kaszubskie osady na polskiem Pomorzu. Niemcy zajęli się już swoimi ziomkami, dotkniętymi strasznym żywiołem. Zawiązał się bowiem komitet, celem niesienia im pomocy. Polacy w zaborze pruskim nie pozostali również obojętnymi na los rodaków, dotkniętych strasznem nieszczęściem. Pierwszy przemówił duszpasterz ostatniej polskiej parafii na półwyspie Heli. ks. prob. Jarzębski z Jastarni, zamieszczając w prasie poznańskiej następującą prośbę o pomoc:

»Dnia 9 stycznia szalała straszna burza, która rybakom półwyspu helskiego ogromne wyrządziła szkody. Wicher północno-wschodni, jakiego od 20 lat się nie pamięta, wzburzył wody Bałtyku, pędząc je do zatoki Puckiej. Na kilku miejscach przelewała się woda wprost przez półwysep z Wielkiego morza do Małego, wzrastała szybko, zalewając ogrody, łąki i drogi i napełniając piwnice i pomieszkania ludzkie. Wiele rybackich familij, uciekając przed powodzią, opuściło swoje pomieszkania, szukając schronienia u sąsiadów mniej zagrożonych. Straty ogromne, bieda i nędza jest wielka, głód przed drzwiami. O pomoc i wsparcie dla nieszczęśliwych powodzią nawiedzonych prosi pokornie ks. Jarzębski, prob. w Jastarni (Putziger Heisternest)«.

Prasa poznańska, zamieszczając powyższą odezwę, apeluje do ofiarności całego społeczeństwa polskiego, bez różnicy zaborów i prosi o czynną i natychmiastową pomoc. Chodzi tu bowiem o nawiedzone klęską żywiołową polsko-kaszubskie rodziny rybackie na samej północy, nad polskim Bałtykiem, o tych z pośród biednych może najbiedniejszych. O ludzie tym społeczeństwo nasze zapomnieć nie powinno. Chodzi przedewszystkiem — jak zwłaszcza podnosi jeden z organów prasy poznańskiej — o to, aby lud kaszubski odczuł, że nie ograniczamy się do tego, aby mu dłoń uścisnąć i słowem go ukrzepić podczas wakacyjnych wędrówek po kresach, ale że słowo umiemy poprzeć czynem, szczególnie w chwilach krytycznych«.

Dzienniki poznańskie rozpoczęły już zbieranie składek, które napływają też dość licznie. Mamy nadzieję, że i społeczeństwo polskie w Galicyi ze swej strony spełni obowiązek narodowy wobec ciężko dotkniętej ludności polskiej nad polskim Bałtykiem.

Ze stolicy Albanii.

(Przygotowania do przyjęcia księcia Wied w Durazzo. — Nowy wygląd miasta. — Z przeszłości Durazza. — Fotografie księcia. — Naprawa pałacu i zmiana barw. — Wieża Babel. — Propaganda zapomocą kina. — Pospieszny telegraf. — Kto zapłaci?

Durazzo, stolica przyszłego księstwa albańskiego, czyni przygotowania na przyjęcie swojego władcy, którego mu wyznaczyła Europa, w osobie księcia Wied, który niezbyt spieszy się z objęciem nieco chwiejnego tronu. O przygotowaniach tych pisze André Tudesq w korespondencyi, którą ogłosił paryski dziennik bulwarowy »Journal«.

Durazzo, miasto światu nieznane — pisze Tudesq — pragnie jak najstrojniej rozpocząć nową erę swoich dziejów. Niedawna siedziba kilku begów, spokojna i ospała jeszcze wczoraj, stolica Albanii roi się dzisiaj uzbrojonymi ludźmi. W zaniedbanym porcie stoją na kotwicy przeróżne okręty: teluki dalmatyńskie, tartany włoskie, trzymasztowce greckie, parowce Lloyda. Przez dwie bramy, zamykające miasto od wschodu i zachodu, dążą gromady kupców z wszystkich stron. Codziennie przychodzą całe plemiona Mirdytów i Malissorów, przybywają nawet Albańczycy z Epiru. Wielka targowica stała się obozowiskiem, a przybysze w razie braku miejsca śpią w moszeach. Przybył również cały sztab sprawozdawców. Rozlegają się pieśni bojowe, słychać hasła wart wojskowych, a do późnej nocy wypłoszone psy napełniają powietrze głośnem szczekaniem.

Wszędzie pracują murarze. Durazzo przywdziewa szatę europejską. To miasto należy do bardzo starych siedzib ludzkich. Opiewali je pod nazwą Epidauris poeci z epoki Homera. W czasach świetności Rzymu znanem było wszędzie Durazzo pod nazwą Dyrrhachium. Tutaj na wygnaniu przebywał Cicero, tu później Cezar, Pompejusz, Augustus i Justynian oddawali się miłostkom. Amalasunta, córka Teodoryka Wielkiego, pędziła tu żywot samotny. Przez długi czas było Durazzo punktem wyjścia dla karawan, które szły do Bizancyum. Dzisiejsze Durazzo ze swoją 8 tysięczną ludnością, z ulicami i portem w stanie zaniedbania, jest dla Europejczyka poprostu gniazdem. Teraz to gniazdo z woli Europy ma zostać stolicą państwa. Miasto budzi się z wiekowego snu.

— Czy pan jesteś inżynierem? [illegible] księcia? — zapytują cię ludzie, którzy każdemu obcemu przypisują jakąś godność urzędową.

Trzeba przyznać, że wszyscy tutaj zajmują się wielce osobą przyszłego władcy Albanii. W każdej kawiarni wisi na ścianie fotografia jego, często przystrojona kwiatami. Widzisz ją w sklepach i pomieszkaniach prywatnych. Z powodu księcia pracują tutaj gromady robotników budowlanych. Odbywa się rekonstrukcya pałacu książęcego. Zajmujące są losy tego budynku warownego (»czuleh« po turecku), który był pomalowany na niebiesko, gdy mieszkał w nim wali turecki, za Essada paszy otrzymał barwę jasno-żółtą, za Serbów szarą, a wreszcie teraz tynkowany jest na biało dla ks. Wilhelma Wied.

Tubylcy w białych fezach pokrywają dach blachą cynkową pod kierownictwem wiedeńskiego majstra. Spieszą się tak bardzo, że na wszystkie strony wyrzucają kawałki krokwi i cegły, które grożą całości głów żandarmów, którzy pod pałacem pełnią straż. Młodzi ludzie, którzy prawdopodobnie częściej mieli do roboty z karabinem, niżeli z łopatą, mieszają zaciekle piasek z wapnem. Inni noszą kamienne głazy z poblizkich ruin. Jakiś werkmistrz wydaje rozkazy po niemiecku, a kilku robotników tłómaczy je na język włoski. Od czasu do czasu malarze, zajęci przy froncie budynku, klną po chorwacku. Jak się zdaje, tak się działo przy budowie wieży Babel.

Przed pałacem rozciąga się wyschnięte bagnisko. Tutaj przedsiębiorcy z Lipska wybudowali drewniany barak i ulokowali w nim... kino. Oczywiście filmy przedstawiają rzeczy najbardziej aktualne dla Durazza. Pierwszy film: ks. Wilhelm w Potsdamie jedzie na czele szwadronu. Drugi film: książę w odwiedzinach u cesarza niemieckiego. Trzeci film: książę w swoim zamku. I tak dalej idą obrazy z codziennego życia władcy Albanii. Wstęp jest bezpłatny. Ten kino-teatr uprawia propagandę na rzecz księcia Wied i zawsze jest przepełniony widzami.

Ulicą Bazarową idą policyanci w mundurach o barwie drożdży winnych, urzędnicy cłowi w zielonych surdutach, żandarmi w strojach błękitnych. Wszystko nowe, począwszy od czapek, a skończywszy na butach. W koszarach koło bramy wschodniej umieszczono urząd pocztowy. Istnieje tutaj również biuro telegraficzne, które w ciągu godziny potrafi wysłać w świat... 60 wyrazów. Durazzo posiada już swoją biurokracyę, przekształca się na modłę europejską. Dowodzi tego choćby ten jeden fakt, że kawy nie gotują już tutaj na sposób turecki.

Kto będzie płacić za te rozliczne »reformy«? To przecież jest rzeczą najważniejszą. Jeżeli tutaj oczekują przybycia księcia z taką niecierpliwością, to jedynie dla tego, że dla każdego Albańczyka osoba księcia jest wcieleniem 70 milionów franków. Pałac, uniformy, poczta — wszystko idzie na rachunek owych milionów.

Walka z zimą.

Panowanie mrozów. — 42 stopnie mrozu w Ontario. — Zagrożone plantacye tulipanów. — 1.200 podróżnych odciętych od świata. — Zima na Riwierze. — Walka roślin z zimą. — Zwierzęta a mrozy. — Walka zwierząt ciepłokrwistych z zimą. — Zachowanie się zwierząt zimnokrwistych. — Zwierzęta przesypiające zimę.

Powiedział niegdyś Goethe, że miło jest siedzieć w zacisznej izbie i słuchać opowiadań o tem, jak tam gdzieś na Bałkanie ludy się czubią. Dzisiaj niestety czubienie się ludów na Bałkanie wywołuje dreszcz grozy w całej Europie i z zacisznej izby można łatwo powędrować na plac boju. Możemy natomiast siedzieć w zacisznej i ciepłej izbie, słuchając opowiadań o tem, jak to w rozmaitych stronach świata sroży się obecna zima. Mamy ją u siebie, zagląda ona do nas przez okna, wciska się za każdem otwarciem drzwi, ale nie jest tak złośliwą, jak gdzieindziej. Świadczą o tem doniesienia telegraficzne, ogłoszone przez prasę europejską w ostatnich kilku dniach. Wybierzemy z tych doniesień szczegóły najbardziej znamienne i podamy je w porządku chronologicznym.

Otóż d. 15 b. m. zanotowały dzienniki, że w Tryeście panowała zamieć śnieżna. Wiatr »bora«, pędzący z szybkością 85 kilometrów na godzinę, roznosił po ulicach tumany suchego śniegu, tworząc wielkie zaspy i znowu je rozpraszając. Równocześnie telegram z Nowego Jorku doniósł, że w Ameryce północnej i Kanadzie nastały mrozy, jakich już dawno nie było. Temperatura w Nowym Jorku obniżyła się do 22 stopni C. poniżej zera, a z White-River w Ontario doniesiono, że termometr wskazywał 42 stopnie poniżej zera. Co wobec tego mówić o naszej zimie?

W dwa dni później telegram z Brukseli doniósł, że zarówno w Belgii, jak w Holandyi zapanowały mrozy, jakich nie pamiętają najstarsi ludzie. Wszystkie rzeki i kanały pokryły się lodem i wywołały przymusowe bezrobocie rybaków. Holenderskim plantacyom tulipanów zagroziło zupełne zniszczenie. Na granicy hiszpańsko-francuskiej panowały wtedy zawieje śnieżne. Ruch na linii kolejowej Perpignan-Cerbère został przerwany, a 1.200 podróżnych hiszpańskich musiało w Cerbère czekać cierpliwie na otwarcie ruchu. Wyżywienie tylu osób na małej stacyi, pozbawionej właśnie dowozu, było bardzo trudnem. Późniejszy telegram z Antwerpii doniósł, że temperatura obniża się dalej i wynosiła d. 19 b. m. w Antwerpii 18 stopni poniżej zera. Ruch w porcie Antwerpii ustał naówczas prawie w zupełności. Nie oszczędziła zima nawet Riwiery, gdzie od zimna ucierpiały ogromnie ogrody kwiatowe, zaopatrujące zwłaszcza w róże, fiołki, goździki, tuberozy takie miasta, jak Paryż, Berlin, Wiedeń, skąd kwiaty rozsyłane bywają dalej. Zapotrzebowanie ich podczas karnawału jest wielkie, toteż ceny kwiatów podniosły się.

Nawiązując do tego szczegółu, jedno z pism naukowych rzuca pytanie, jak wobec mrozu zachowują się rośliny. Otóż niektóre rośliny już pod wpływem temperatury, wynoszącej zero do 3 stopni poniżej zera, zaczynają chorować, a wystawione dłużej na to niewielkie stosunkowo zimno, giną nawet. Znany botanik Rein, stwierdził zapomocą doświadczeń, że każdy rodzaj roślin ma swój oznaczony stopień śmiertelnego mrozu, że jednakże te stopnie są od siebie dosyć oddalone. I tak liście i pędy begonii giną przy 2·2° C. poniżej zera; drzewa oliwne przy 4·1° poniżej zera, fiołki dopiero przy mrozie, wynoszącym 9·3°. Wogóle rośliny nasienne wytrzymują mróz, dochodzący do 14 stopni; mchy giną przy mrozie 19 stopniowym, zaś rośliny niższe, żyjące w wodzie, wytrzymują temperaturę 15·5° poniżej zera. Żyjące na lądzie rośliny niższe, znoszą mróz, dochodzący do 31° C. Stwierdzono, że rośliny mogą w pewnej mierze dostosować się do temperatury coraz niższej. Rośliny, żyjące w strefie umiarkowanej i chłodnej, posiadają w wysokim stopniu tę właściwość i przyzwyczajają się do temperatury, coraz to niższej, oczywiście do pewnej, nieprzekraczalnej granicy. Rośliny podzwrotnikowe nie posiadają tej właściwości, z czego wynika, że nie jest ona przyrodzoną, lecz nabytą.

Zwierzęta ciepłokrwiste, to jest ptaki i ssaki, posiadają temperaturę krwi niezawisłą od temperatury powietrza, a wynoszącą normalnie 37 do 40° C. Na zimę otrzymują zwierzęta owe nowe uwłosienie, względnie upierzenie, gęstsze i większe oczywiście niż w lecie. W ten sposób posiadają niejako zimową odzież, która zapobiega ubywaniu ciepliku. W dalszym ciągu zmniejszaniu się ciepliku zapobiega u tych zwierząt zmniejszony przypływ krwi do skóry, przedewszystkiem zaś zwiększona produkcya ciepła skutkiem przyspieszonej przemiany materyi. Ażeby ta przemiana materyi mogła się w sposób normalny odbywać, muszą te zwierzęta mieć odpowiednią ilość pożywienia. W przeciwnym razie nie mogą wytworzyć w organizmie swoim należytej temperatury krwi i giną. Śmierć następuje, gdy temperatura krwi spadnie do 18° powyżej zera, co w otaczającej atmosferze jest niewystarczającem zupełnie ciepłem.

Zwierzęta zimnokrwiste, jak ryby i żaby, posiadają zmienną temperaturę krwi, która podwyższa się lub obniża w miarę, jaką temperaturę posiada otaczająca je woda. Gdy woda jest ciepła, to ciepłą jest również krew ryby i na odwrót. Stwierdzono, że ryby zupełnie zamarznięte, po odtajaniu odzyskiwały życie i nie ponosiły żadnego szwanku na zdrowiu.

Inaczej ma się rzecz ze zwierzętami, które przesypiają zimę, jak nietoperz, borsuk, jeż itd. Dopóki temperatura własna ich krwi wynosi 32° powyżej zera, zimno pobudza w nich przemianę materyi. Gdy temperatura zewnętrzna spadnie do 6 stopni powyżej zera, temperatura ich krwi zaczyna szybko oziębiać się, a przemiana materyi wynosi zaledwie $^{1}/_{100}$ normalnego stanu. W takiej chwili wspomniane zwierzęta zapadają w sen, podczas którego temperatura krwi może spaść do 2 stopni powyżej zera. Gdy zaczyna się odbywać dalsze oziębianie krwi, mogące spowodować śmierć, zwierzęta budzą się i szukają cieplejszej kryjówki. Tak odbywa się walka świata żyjącego z zimą.

Wiedeński Oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza ogłasza na niedzielę 25 bm. następujące wykłady:

W dzielnicy I. Eschenbachgasse 2 (sala Stow. Inżynierów i architektów) o g. 3·30 popoł., p. Stan. Fałat: »Religia i sztuka«.

W dzielnicy II. Kaiser Josefstrasse 8, o godz. 6 wieczorem, p. dr. W. Cukierski: »Praca zawodowa a zdrowie«.

W dzielnicy XII, Rothenmühlgasse 31, o godz. 10 rano, p. dr. K. Bilewicz: »Praca zawodowa a zdrowie«.

W dzielnicy XX. Wintergasse 29, o g. 10 rano, p. A. Iulender: »Konjunktura gospodarcza w roku 1913«.

Ze stowarzyszeń.

Stowarzyszenie niezawisłych żydów zwołuje na poniedziałek dnia 26 b. m. o godz. 8½ wieczór do sali towarzystwa budowy tanich domów przy ul. Bocheńskiej, publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1.)Położenie mniejszych kupców i zarządzenia administracyjne. 2.)Dyskusya i wnioski.

Dział ekonomiczny.

Dodatkowe opodatkowanie wódki. (Komunikat urzędowy.) Z powodu podwyższenia podatku od wódki, będą poddane dodatkowemu opodatkowaniu po 50 halerzy od litra alkoholu wszystkie zapasy napojów alkoholowych, znajdujące się dnia 1. lutego 1914 r. w handlu i u stron prywatnych. Co do zgłaszania tych zapasów, celem wymiaru dodatkowego podatku, będą obowiązywały w ogólności takiesame postanowienia, jakie wydane zostały przy sposobności podwyższenia podatku od wódki w roku 1901 reskryptem ministerstwa skarbu z dnia 13 lipca 1901 Dz. p. p. Nro. 105.

Druki na zgłoszenia zapasów, podlegających dodatkowemu opodatkowaniu, wydają już obecnie bezpłatnie urzędy podatkowe i oddziały straży skarbowej.

Wiadomości literackie.

— **Dziecko.** Miesięcznik poświęcony wychowaniu domowemu i społecznemu. Warszawa. Styczeń. Treść 1go zeszytu: W. Żarnecki „Wychowawca domowy". A. Sobolewska „W sprawie wychowawczyń domowych". J. Tyszkowna „Zadania wychowawczyni klasowej". I. Maciejowski „Dwa listy Frani i rzeczywistość" I. Ciembroniewicz „Mały pomocnik". Dr. J. Budzińska-Tylicka „Jak strzec dzieci od chorób zaraźliwych." Dr. Cetnarowicz „O kształceniu i ochronie wzroku". Dr. W. Ostaszewski „O chorobach mowy" I. Grażyńska „Zakład dla dzieci upośledzonych umysłowo". Osobną grupę tworzą rozprawy odnoszące się do fachowych kwestyi nauczania. Obfita kronika sprawozdawcza z wydawnictw dla dzieci, a w dodatku osobnym powieść A. Grudzińskiej „Moja ciotka pułkownikowa". Dopełniają treści zeszytu nowego czasopisma, przedstawiającego się bardzo interesująco. Redaktorem i wydawcą „Dziecka" jest znany pedagog p. Waldemar Osterloff.

Nadesłane.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w ciężkim smutku po śmierci naszego ukochanego męża i ojca śp. **Józefa Kopiasza** wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi i okazali nam współczucie, nie mogąc osobiście podziękować, tą drogą przesyłamy serdeczne „Bóg zapłać"
Wdowa, synowie, synowa.

(Jak ogłoszenie na stronie 10).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Michał Konopiński. Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni: L. K. Górski

(Z wystaw malarskich w Krakowie. Dokończenie felietonów, zamieszczonych na stronicy 1 i II-ej dodatku).

* * *

Pierwsza w nowej siedzibie, w pałacu Spiskim urządzona wystawa „Związku powszechnego artystów polskich", świadczy o wielkiej żywotności i zabiegliwości tego świadomie i wytrwale do celów utylitarnych i artystycznych dążącego zrzeszenia artystów. Wielka rozmaitość nazwisk, metod i kierunków tu reprezentowanych, wychodzi na korzyść wystawy, która prezentuje się nie tylko pod względem artystycznym, ale i liczebnym okazale. Obok mistrzów o uznanych w świecie artystycznym firmach, jak: pp. Axentowicz, Wodzinowski, Janowski, Stroynowski, Unierzyski, Hofman, Fabijański, Żelechowski, zgromadził się tu liczny zastęp młodszych o nazwiskach, wysuwających się coraz śmielej na widownię i stających do zaszczytnego współzawodnictwa. Do takich w pierwszym rzędzie należy Archangelo Salvarani, bardzo utalentowany malarz, Włoch, który kształcił się w krakowskiej Akademii. Studya jego portretowe i pejzażowe od lat kilku zwracały uwagę soczystością kolorytu, brawurą rysunkową i temperamentem malarskim. Obecnie wystawił cykl pejzażów na pół rodzajowych z pod nieba włoskiego, wybornych w tonie i rysunkowych, ciepłych jak to słońce włoskie, które artysta wyczuwa w sposób nieporównany. Że jednak i polska wrażliwość artystyczna odczuć może potęgę czaru włoskiego pejzażu, o tem świadczy jeden z najpiękniejszych pejzażów, jakie wogóle się u nas w ostatnich czasach pojawiły a mianowicie: „Ruiny w Girgenti" p. Bronisławy Rychter- Janowskiej. Pejzaż ten świadczy, że pobyt we Włoszech znakomicie oddziałał na rozwój i pogłębienie talentu cennej artystki, która znalazła prawdziwą kopalnią motywów w kraju włoskim i w cyklu kilkudziesięciu obrazków pejzażowych oddaje je z całym czarem ich piękna. Dawno nie wystawiający u nas p. Stanisław Janowski, obok świetnych jak zawsze, w rysunku i wyrazie swojskim pejzażów tatrzańskich, dał cykl niezmiernie interesujących pejzażów włoskich i fragmentów architektonicznych o pierwszorzędnych zaletach malarskich.

Ozdobą wystawy są świetne studya rodzajowe, ludowe Strojnowskiego „Swaty" i „Ukrainka" (malowane z tą soczystością pędzla jakiej dziś nie mają młodzi, gardzący poprawnością), Wodzinowskiego kapitalna w wyrazie i upozowaniu „Dziewczyna w lesie", Unierzyskiego z przemiłym wdziękiem rysowane studya portretowe i rodzajowe, Fabiańskiego „W ciężkich robotach" studyum, przypominające analogiczne obrazy Malczewskiego, prf. Mehoffera „Św. Kazimierz", S. Małachowskiego wyborne w tonie „Studyum światła". M. Trzcińskiego doskonały portret dziewczyny.

Z pośród młodszych przedstawicieli pejzażu, reprezentowanych dosyć licznie, zwracają dorobkiem swym uwagę, Słoweniec Piotr Tiesić, oddający w bogatym cyklu motywa Bośnii, Hercegowiny i południa sławiańskiego z tą samą siłą charakterystyki jak i motywa z Tatr, Fr. Turek miłośnik starej architektury, uwiecznił w kapitalnym rysunku „Starą wagę polską w Gdańsku," St. Pichor jest niezmiernie oryginalnym w sposobie odczuwania przyrody Tatr widzianej jak przez pryzmat tęczy w pełnej grze światła i wyrazistości konturów. P. Tymon Niesiołowski, wierny swej metodzie naśladowania własną manierą prymitywów, dał trzy duże studya, zatrzymujące oko oryginalnością linii rysunkowej i sposobem malowania aktów kobiecych i męskich. Baśnie i legendy Homolacza, „Zaczarowana dzieweczka", tryptyk Rembowskiego i bardzo zajmujący różnorodnością motywów, cykl pejzażów młodego, bardzo utalentowanego artysty Ant. Serbeńskiego, który łączy wdzięk rysunkowy z silnie zarysowującym się indywidualizmem w oddawaniu gry światła i subtelnych cieniów w pejzażu lub kwiatach, dopełniają bogatego i ze wszech miar na uwagę zasługującego plonu obecnej wystawy „Związku artystów polskich." —

W.

Redakcya „Nowej Reformy": ul. Jagiellońska 10, II piętro.

Instytucye kulturalne Lwowa.

Lwów, w styczniu 1914.

W połowie grudnia ubiegłego roku Rusini święcili wielką uroczystość kulturalną, otwarcie Muzeum Narodowego („Nacjonalnyj Muzej“). W akcie tym uczestniczyła także oficyalna reprezentacya polska, a gratulacyjny telegram nadesłała Akademia umiejętności z Krakowa. Społeczeństwo ruskie mogło się tedy przekonać, że Polacy nie są wrogami ich narodowych postępów.

Muzeum powstało za inicyatywą i ofiarnością ruskiego metropolity, hr. Andrzeja Szeptyckiego, który już w r. 1905 ofiarował część własnych zbiorów, wynalazł kustosza w osobie dra Hilarego Swięcickiego i nie szczędził zachęty i nakładów, aby dzieło powstało. Przestało się też ono wkrótce mieścić w ramach pierwotnie zamierzonej kościelnej instytucyi i zostało przeniesione do pałacyku przy ul. Mochnackiego, dawnej własności Dunikowskich.

Dzięki umiejętności gromadzenia kustosza, darom osób prywatnych, zakupom w Galicyi i w rosyjskiej Ukrainie, uzbierało się około 15-cie tysięcy przedmiotów, które podzielić można na dział archeologii, etnograficzny i sztuki kościelnej.

Muzeum nie imponuje przecież liczbą eksponatów, co wobec krótkości czasu i barbarzyńskiego obchodzenia się z dziełami sztuki przez chłopa i popów ruskich, jest zupełnie naturalne, ale mile zadziwia systematycznością układu, umiejętnem wyzyskaniem miejsca i naukową klasyfikacyą, świadczącą o dokładnem zrozumieniu doniosłości sprawy. Przewodniczyła mu myśl szeroka inicyatora, który w swej mowie powitalnej zaznaczył, że ani starej ikonografii, ani zbiorów etnograficznych nie uważa za jedyny cel swej pracy. „Nie chcemy być stróżami grobowców, powiedział, ale świadkami odrodzenia“.

Fundacya rządzić się ma według własnego statutu i stoi pod opieką kuratoryi, złożonej z 15 osób, wybieranych co trzy lata. Wchodzi do niej hr. Andrz. Szeptycki a potem zawsze ktoś z jego rodziny, przedstawiciele instytucyj kościelnych, oraz uczeni przedstawiciele teologii, filologii ukraińskiej, prawoznawstwa, etnografii i architektury. Stanowiska historyka, archeologa i estetyka są dotąd nieobsadzone.

Najważniejszym działem, który pomieszczono w parterze i rozwieszono na ścianach klatki schodowej, jest dział sztuki kościelnej. Rozkwit jej sięga daleko w przeszłość i kończy się na XVII stuleciu. W tych czasach zamierzchłych na Rusi rzemieślnicy artyści prowadzili warsztaty, będące jednocześnie szkołami malarskiemi. Naturalnie zjawiały się tu niekiedy samorodne talenty, których prace barwą, rysunkiem i pomysłem, częstokroć naiwnym, ale szczerym stoją na wyżynach artyzmu. Zdala od prądów artystycznych zachodu, stworzyli oni styl drewnianych cerkiewek i mnóstwo pięknych szczegółów wewnętrznego ich urządzenia. W obrazach odnaleść można przedewszystkiem wpływ sztuki bizantyjskiej, a potem i wpływy włoskie. Zdarzają się nawet obrazki, na których się oba wpływy uwydatniły. Takim jest n. p. obrazek z XVII w., przedstawiający biczowanie Chrystusa: ze strony prawej wyraźne wpływy włoskie, z lewej bizantyjskie.

Sceny biblijne, które najbardziej uderzały wyobraźnię średniowiecznych malarzy, a przy tem takie, na które było zapotrzebowanie po cerkwiach jak Wniebowstąpienie Chrystusa (w. XV), Chrzest Jezusa (początek XVI w.), Wieczerza Pańska (z w. XVI czy XVII), znaleziony w Jampolu tryptyk Ukrzyżowanie, Sąd Ostateczny, w którym drobne postaci dyabłów uwijają się wśród grzeszników, wymierzając każdemu właściwą jego przestępstwu karę: oto tematy naiwnych obrazów cerkiewnych.

Rzeźba daje także wyłącznie prawie przedmioty kościelne, a zatem: krzyże i krzyżyki drewniane i kamienne z napisami, najczęściej bez ornamentów, kadzielnice i lampy, częstokroć zdobione bardzo mi-

(Dokończenie na stronie IX-ej)

L. 201/14. 930 1 2

Ogłoszenie konkursu.

Zwierzchność miasta Nowego Targu rozpisuje konkurs na posadę montera przy elektrowni miejskiej w Nowym Targu z płacą roczną 1.800 koron (miesięcznie 150 koron).

Kandydat winien posiadać dokładną znajomość montażu, sieci powietrznej i podziemnej, instalacyi światła i siły, obsługi i naprawy dynamo maszyn i motorów elektrycznych prądu stałego i zmiennego, dziež uwykazać się świadectwami pierwszorzędnych firm.

O ile okaże się, że kandydat jest odpowiednio uzdolnionym, po upływie pewnego czasu może on być przyjęty za kontraktem.

Podania wraz z świadectwami należy wnosić do Zwierzchności miasta w Nowym Targu najdalej **do dnia 4-go lutego 1914.**

Burmistrz:
Rajski.

L. 142643/913
I. a. 898

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem sprzedaży wiosennego zbioru wikliny w r. 1914 z gruntów miej., w dzielnicy Dębie-Płaszów i w starem łożysku Wisły położonych, odbędzie się w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu (II. p. drzwi Nr. 22) we wtorek, **dnia 3 lutego 1914 r.** o godzinie 12 w południe publiczna licytacya zapomocą pisemnych, stemplem na 1 koronę opatrzonych ofert. Ofertę składać należy na ręce Naczelnika Wydziału I. a. Magistratu w powyższym terminie do godziny 12 w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi 300 koron i złożyć je należy przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne otrzymać można w Wydziale I. a. Magistratu (drzwi 23) w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 14 stycznia 1914 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

sternie. Ciekawym jest zbiór znaczny świeczników kościelnych, nierzadko ozdobionych bogato. Wielekroć widać na nich ślady fantazyi chłopskiej, są roboty huculskie, to znów w ornamentach znać wpływ baroku, dochodzący prawdopodobnie za pośrednictwem szlacheckich i wielkopańskich naszych dworów.

Rzeźba i malarstwo składają się na zdobnictwo niezbędnych po cerkwiach carskich wrót. Takie wrota zdobne u góry, lub po bokach drewnianą rzeźbą, dzielą się na 6 kondygnacyi, z których każda obejmuje barwny obrazek.

W gablotce w dolnej sali pomieszczono też wykopalisko, które kustosz odnosi do VI w. po Chrystusie, t. zw. srebrny skarb, wyorany w 1908 r. na polu w Krytosi. Składa się nań naczynie w stylu bizantyjskim złocone, oraz kilka grzywien i sztabek srebrnych. Z X wieku pochodzi tabliczka ze słoniowej kości roboty romańskiej, przedstawiająca bardzo piękną scenę męki Pańskiej.

Wspomnieć także należy o licznych portretach biskupów i szlachty, wśród których wiele nazwisk i fizyognomij polskich. Godne uwagi są wzory greckie świętych, które służyły malarzom cerkiewnym, przenoszone na drzewo i płótno. Bogate haftowane ubiory kościelne, nakrycia na ołtarze i korony dopełniają kościelnych zbiorów.

Dział etnograficzny i wystawione w tych samych salkach wykopaliska, głównie z epoki kamiennej, są wiele uboższe od poprzedniego. Na ścianach porozwieszano kilimy przeważnie stare, podłogi zaścielają dywany i derki huculskie, na wieszakach najpiękniejsze może z tego zbioru hafty kolorowe chłopskie na płótnie. Wzory tych haftów zbliżają się wielokroć do rysunku, znajdujących się w sąsiedniej gablocie pasów słuckich. Zdaniem dr. Święcickiego są one od nich wiele starsze.

Bardzo ładne są wyroby huculskie z kości, czy metalu, misternie nabijane gwoździkami lub perełkami, rzeźby chłopskie z chat, i znów świeczniki kościelne, już prostsze, mniej ozdobne, może chłopskim robione kozikiem. Eksponaty ubiorów kobiecych i męskich, przeważnie na małych figurynkach, nie dają jeszcze pojęcia o chłopskim stroju. Brak również urządzenia wnętrza chat, które tak doskonale wprowadzają życie i obyczaje chłopa z różnych okolic kraju w „Nordiska Muzeum“ w Sztokcholmie, lub w Muzeum etnograficznem w Budapeszcie.— Zbiory takie wymagają przecież dużo miejsca, trzeba na nie pałacu, a nie pałacyku.

Oprócz muzeum, zbiory obejmują bibliotekę starych druków, kończących się na XVIII. stuleciu, oraz rękopisów.

Starych druków zgromadzono 1200 sztuk, w tem 800 drukowanych łacińskiemi czcionkami. Najstarsze 3 z wieku XV. pochodzą z Krakowa, drukarnie lwowskie z XVI i XVII stulecia dostarczyły dalszych 114. Inne pochodzą z Kijowa, Wilna, Czernichowa, Poczajowa, Mohilowa, Łucka, Krzemieńca i t. d. Jest również kilkanaście starodruków z Wenecyi i tyleż z Pragi.

Dział rękopisów liczy 1000 tomów i foliałów. Najstarszym jest rękopis Pandektów na pergaminie z 1307 r. pisany w Ławrze kijowskiej przez mnicha Antyocha, a kupiony podobno za 100 koron! Pergaminy łacińskie zdobne są w miniatury i ornamenty i sięgają aż do XV wieku.

Poza tem zgromadzono w archiwum akty sądowe (w liczbie 4155) hramoty (przywileje), akty kozackie i listy osobistości wybitnych z dwóch ostatnich stuleci.

Zbiory Muzeum narodowego ruskiego stanowią początek i niewątpliwie będą się zwiększać. A każda taka placówka, skierowująca myśl i dążenia ruskiego społeczeństwa na tory kulturalne, przez nas Polaków, witaną być powinna przychylnie, bo są to szlaki oświaty, na których siewcy, poza walkami politycznemi, podawać sobie mogą dłonie.

mg.

Drukarnia Literacka w Krakowie, Jagiellońska 10.